CENA EGZ. 1 ZŁ.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

CENTRALNY ORGAN P.C.K.

IN PACE ET IN BELLO CARITAS

N.4. WARSZAWA 1929 R.IX

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

(Założony w 1919 roku)

TREŚĆ NUMERU:

Dr. Jerzy Babecki — Camping (Obozowanie). *John Barton Payne* — Czerwony Krzyż a przyszłość. *Mocarze wiedzy* — Piotr Curie i Marja Curie. *Dr. Kazimierz Wolfram* — Dr. Eugenjusz Loewenstern. *Ewelina Jełowicka* — Przez ocean (sprawozdanie z podróży do Buenos-Aires zawodowej pielęgniarki P. C. K.) Zagranica. Z działalności P. C. K. Bibljografja. Dział urzędowy.

SOMMAIRE:

Dr. Georges Babecki — Camping. *John Barton Payne* — La Croix-Rouge et l'avenir (traduction). *Les Maîtres de la Science* — Pierre et Marie Curie. *Dr. Casimir Wolfram* — Le Dr. Eugène Loewenstern. *Ewéline Jełowicka* — A travers l'océan (voyage à Buenos Aires d'une infirmière de la Croix-Rouge Polonaise). Activités de la Croix-Rouge Polonaise. Le Croissant Rouge Turc. Bibliographie.

CENA EGZEMPLARZA 1 ZŁ.

Nr. 4 WARSZAWA — KWIECIEŃ 1929 R. ROK IX

Polski Czerwony Krzyż

Centralny Organ Polskiego Czerwonego Krzyża
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE.

CROIX ROUGE POLONAISE
Organe Central de la Croix Rouge Polonaise.
Revue mensuelle.

Komitet Redakcyjny: **Anna Roszkowska, Leopold Rutkowski, dr. Ludwik Zembrzuski.**

Naczelny Redaktor: **Anna Roszkowska.**

Redaktor odpow.: **Zofja Wołłowiczowa.** Wydawca: **Felicjan Kurok** za Zarząd Główny P. C. K.

Redakcja (Warszawa, Smolna 6, telef. 61-71) czynna we wtorki i piątki od godziny 12—2 popołudniu.

Administracja (Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, telef. 302-96) czynna codziennie od godziny 10 — 2 popołudniu.

Prenumerata roczna 12 zł., zagranicą 2 dol. Konto w P. K. O. № 12.762

DR. JERZY BABECKI.

WSZYSCY NA WIEŚ I DO OBOZÓW.

W ślad za coraz większym rozwojem cywilizacji idzie nieodłącznie coraz szybsza urbanizacja społeczeństw. Powstają nowe miasta; wielkie stolice i ośrodki przemysłowe ulegają przeludnieniu kosztem ludności wiejskiej, którą miasto przyciąga swemi udogodnieniami, kulturą, zbytkiem i lżejszą, częstokroć pracą i większemi zarobkami.

W ostatnich dziesiątkach lat ludność wielu miast przekroczyła miljon a Londyn i Nowy-Jork liczą obecnie, każde z osobna około 7 miljonów mieszkańców. W krajach jak Anglja, Stany Zjednoczone, Francja i wiele innych, pęd ludności do porzucenia wsi i przesiedlenia się do miasta jest tak wielki, że stworzył tam już obecnie duże trudności w dziedzinie podaży siły roboczej na roli i grozi na przyszłość bardzo poważnemi następstwami dla ich ekonomicznej, społecznej i narodowej przyszłości. W Anglji już obecnie ponad 80% ludności zamieszkuje miasta, a w powojennej Austrji blisko 3-cia część ludności zamieszkuje w jednym tylko Wiedniu.

Istnieje obawa, że pola, winnice, pastwiska będą coraz bardziej pustoszały, a przeludnione miasta przepełnią się jeszcze bardziej, pociągając za sobą ciasnotę mieszkaniową, nędzę mas, upadek moralny, epidemje i bardzo szybkie zmniejszenie rozrodczości.

Największe jednak niebezpieczeństwo przedstawia nadmierna urbanizacja dla przyszłości rasy ludzkiej. Stałe bowiem przebywanie w mieście już w ciągu jednego pokolenia odbija się dobitnie na fizycznej strukturze typu ludzkiego. Wadliwa, pochylona postawa, wąska klatka piersiowa, skłonności do gruźlicy, krótki wzrok i nerwowe niespokojne ruchy, to nieodłączne cechy przeciętnego mieszkańca miast.

Ze stałym pobytem w mieście jest nieodłącznie związane oddychanie powietrzem zanieczyszczonem kurzem, benzyną i gazami, brak światła i słońca, wiecznie zamknięty dla oczu horyzont, ustawiczny hałas i ciągły pośpiech — wszystko to jest jaknajdalej od naturalnych warunków przyrodzonych, do jakich człowiek jest stworzony. Nic też dziwnego, że im bardziej postępuje urbanizacja, tem instynkt samoobrony znajduje więcej sposobów obrony od zgubnych jej skutków.

Powszechny i coraz szybszy rozwój wychowania fizycznego, zamiłowanie do sportów, gier i zabaw na otwartem powietrzu z turystyką — są jednym z przejawów tej samoobrony. Współczesna urbanistyka czyli sztuka zabudowy miast przez racjonalne rozplanowanie miast, przez zapewnienie większego bezpieczeństwa, ochrony powietrza, światła i ciszy, przez dostarczenie parków, ogrodów i terenów do zabaw, umożliwia szerokim warstwom ludności choć na chwilę korzystanie z wypoczynku po pracy w lepszych dla zdrowia warunkach.

Budownictwo coraz częściej stosuje rozwiązanie doskonałych miejsc wypoczynkowych, ogrodów i leżalni słonecznych na płaskich dachach nowoczesnych domów.

Na wybrzeżach morza, rzek i jezior, lub nawet wprost na piasku w parkach i ogrodach wielkich miast powstają plaże słoneczne, gdzie w ciągu letnich miesięcy zbierają się tłumy, napół obnażonej ludności, zbliżając się w ten sposób choć na krótkie chwile do bardziej naturalnych warunków bytowania. W Niemczech całe rodziny spędzają nieraz nietylko letnie ale i zimowe wakacje w warunkach całkowitego plein air'u nieraz bez odzieży zupełnie, chcąc w ten sposób bardziej zbliżyć się do natury.

Powszechne po miastach dążenie do oderwania się choć na krótki czas od warunków miastowego bytowania najciekawszy i najbardziej dla zdrowia ciała i duszy korzystny wyraz przybiera w postaci bardzo popularnego w krajach Anglo-Saskich campingu.



Ogródek na dachu w Niemczech.

Camping — obozowanie, względnie przebywanie w polu, znany jest i u nas, choć stosuje się je od niedawna i na małą dotychczas skalę, przeważnie wśród organizacji przysposobienia wojskowego oraz harcerzy i skautów. Camping połączony jest nierozłącznie z przebywaniem na świeżem powietrzu i w tem celu stosowany był oddawna w Szwajcarji i w Niemczech dla leczenia neurasteników, przepracowanych umysłowo, anemicznych i zagrożonych gruźlicą.

Obecnie ma on już olbrzymie wychowawcze i społeczne zadanie. W Stanach Zjednoczonych, gdzie z dobrodziejstw campingu korzysta corok parę miljonów ludzi wszelkiego wieku i stanowisk społecznych, przejawia się on pod dwoma postaciami:

1) obozowisk długotrwałych.
2) obozowisk krótkotrwałych.

W pierwszych przebywa przedewszystkiem młodzież przysposobienia wojskowego, akademicy, gimnaziści i wielka liczba wychowawców szkół powszechnych, rzadziej większe grupy młodzieży robotniczej.

Obozy takie zakładane bywają zazwyczaj w uroczych miejscowościach w pobliżu lasów, gór i zbiorowisk wodnych, zdala od miast i większych osiedli.

W obozach znajdują się prowizoryczne lub stałe, tanie o letnim charakterze baraki lub też rozpina się namioty; zazwyczaj istnieją w nich także urządzenia zapewniające dobrą wodę i racjonalne usuwanie odpadków i nieczystości.

Cała natomiast troska zaopatrywania obozu, przygotowania strawy, utrzymanie porządku i czystości, ba, nawet pranie bielizny, należy do obowiązków obozujących.

W obozach takich młodzież, spędzając parę letnich miesięcy, nietylko żyje w warunkach bardzo korzystnych dla zdrowia, na otwartej przestrzeni w słońcu i powietrzu, zdala od hałasów i niepokojów wiel-

kich miast, ale uczy się radzić sobie w różnych okolicznościach, ma świetne warunki do zabawy, gier i sportów i kształci swe instynkty społeczne.

Nie mniej ciekawą, a może jeszcze bardziej dobroczynną w skutkach jest druga postać camping'u, która polega na spędzaniu końca każdego tygodnia pracy (week end), to jest od soboty od południa i całej niedzieli w szałasie, w namiocie lub taniej budce drewnianej w miejscowości niezbyt odległej od miasta, zdala od mieszkań i dróg, jaknajdalej od kurzu i od widoku codziennych ludzi i codziennego otoczenia, o ile możności, w cichych uroczych zakątkach, w lasach, na łąkach, w górach, lub nad wodą.

W Ameryce, co sobota natychmiast po skończonej pracy, wiele tysięcy rodzin opuszcza miasto, koleją, autobusami, statkiem lub, najczęściej, własnemi samochodami przenosząc się do swego obozu (camp) aż do poniedziałku, kiedy z obozu wraca wprost do pracy.

I robią to równie chętnie ludzie bogaci i inteligencja pracująca jak i liczne rzesze robotnicze.

W obozie sami sobie gotują nad zwykłym ogniskiem, produkty przywiezione z sobą, łowią ryby, zbierają jagody, kąpią się, są swobodni niczem nieskrępowani, zapominają o pracy życia codziennego, o mieście, biurze i fabryce. Takie spędzenie $1^1/_2$ dnia na tydzień wywiera niezmiernie dobroczynny wpływ na zdrowie, na umysł i charakter rzesz pracujących a nawet dodatnio odbija się na ich dobrobycie. Robotnik, bowiem udając się do swego obozu na koniec tygodnia nie traci swych zarobków na wódkę lub piwo, nie gra w karty ani w kości nie kłóci się z rodziną i sąsiadami. Dla pracowników umysłowych koniec tygodnia spędzony za miastem pozwala uchylić się od wielu obowiązków nakładanych przez tyranję społeczną i towarzyską, która tak często w naszych warunkach czyni odpoczynek niedzielny zupełnie iluzorycznym.

To też ruch campingowy zasługuje na żywe zainteresowanie szerszego ogółu, a przedewszystkiem władz zdrowotnych i szkolnych oraz instytucyj humanitarnych i społecznych.

Wszyscy obywatele, a w szczególności młodzież, powinna mieć możność ucieczki w dniach wypoczynku z dusznych i hałaśliwych miast na otwartą przestrzeń.

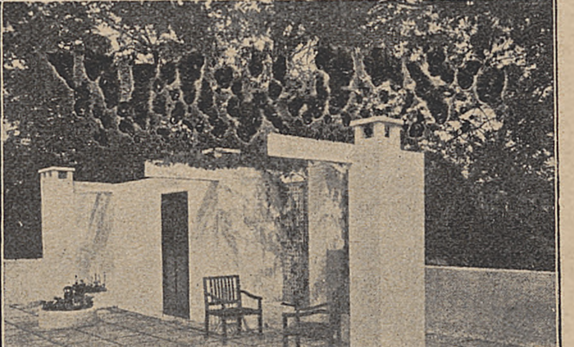
Młodzież szkolna powinna mieć możność spędzenia całych wakacyj letnich w obozach, w których mogłaby otrzymać uzupełnienie wychowania, którego nie może dać szkoła.

Wychowanie fizyczne, praktyczne zapoznanie z gospodarstwem domowem i ogrodnictwem, wdrożenie do higjeny i obyczajności, nauka ratownictwa i samopomocy i przysposobienie wojskowe dałoby się najłatwiej i najpraktyczniej przeprowadzić w takich właśnie obozach.

Urządzenie takich obozów nie byłoby zbyt kosztowne, ograniczyłoby się głównie do wzniesienia letnich budowli i wyposażenia ich w najprymitywniejsze sprzęty.

Obozy takie powinny być wnoszone na terenach gminnych, rządowych i społecznych, w górach, nad morzem, w okolicy lasów, rzek lub jezior.

Niezależnie od nich należałoby dążyć do zakładania w pobliżu wielkich miast



Płaski dach w Wersalu
pod Paryżem.

na terenach specjalnie na ten cel przeznaczonych i ochranianych, małych drewnianych schronisk i szałasów, w których rodziny pracujące mogłyby spędzać sobótki i niedziele.

Te ostatnie obozowiska musiałyby, rzecz oczywista, posiadać doskonałe udogodnienia komunikacyjne.

Oddałyby one niewątpliwie olbrzymie usługi w walce z nadmierną nerwowością, z alkoholizmem i niedołęstwem fizycznem współczesnych pokoleń.

CZERWONY KRZYŻ A PRZYSZŁOŚĆ.

Ostatni numer „Vers la santé” zawiera artykuł John Barton Payne'a, prezesa Amerykańskiego Czerw. Krzyża i prezesa Rady Głównej Ligi Czerw. Krzyży. Wybitny prawnik i znawca stosunków międzynarodowych, jakim jest John Barton Payne, wyraża w sposób bardzo rzeczowy ale nie pozbawiony wyższego polotu, swój pogląd na rolę Czerw. Krzyża w życiu nowoczesnem i na te „nieograniczone możliwości”, które otwierają się przed instytucją, będącą już dzisiaj prawdziwą potęgą w zakresie pracy humanitarnej. *(Red.)*.

Czerwony Krzyż może służyć jako jaskrawy przykład międzynarodowej współpracy. Jest może pierwszym, konkretnym wyrazem tej siły, która będzie kiedyś nazwana „sumieniem świata”. W chwili swego założenia, w roku 1863, Czerwony Krzyż uznał po raz pierwszy w sposób zupełnie określony, że w stosunkach państw między sobą prawo międzynarodowego braterstwa posiada pierwszeństwo przed względami natury wyłącznie egoistycznej.

Powstały z dobrej woli, Czerwony Krzyż pobudził wszędzie osobiste inicjatywy do połączenia się w celu wykazania współczucia całego świata ofiarom wojny, choroby lub klęski.

Słowa: „pokojowy program Czerwonego Krzyża”, słabo przemawiają do wyobraźni, ale gdy się zwiedziło kilka kontynentów, gdy się odwiedziło tych wszystkich, którzy pracują w imieniu Czerwonego Krzyża, stwierdza się z prawdziwym podziwem, że nowa, nieznana dotąd siła działa na tym świecie. Jako prezes Rady Głównej Ligi Czerwonych Krzyży dostąpiłem przywileju nietylko uczęstniczenia w Międzynarodowych Konferencjach Czerwonego Krzyża, zwoływanych przez Ligę Czerwonych Krzyży, lecz również odwiedzenia większej części istniejących narodowych towarzystw Czerwonego Krzyża.

Każde takie zebranie wywierało wpływ ożywczy i ujawniało ów duch wspólnej współpracy, będący cechą Czerwonego Krzyża. Mając sposobność przyjrzenia się pracy kierowników tego ruchu, w ich odnośnych krajach, stwierdziłem, że Czerwony Krzyż nie zna żadnej różnicy rasy, narodowości i wyznania, i że uznaje tylko jeden wspólny język, streszczający się w słowach „służba dla ludzkości”. Czerwony Krzyż dał mężczyznom, kobietom i dzieciom sposobność wykazania swych popędów altruistycznych za pomocą współpracy, która pozwala zapobiegać cierpieniu lub mu przynosi pożądaną ulgę.

Po powodzi w dolinie Mississipi prezydent Hoover, który kierował osobiście akcją ratowniczą bardzo trafnie określił sytuację w następujących wyrazach:

— „Już osiem lat temu widzieliśmy w Czerwonym Krzyżu symbol miłosierdzia i opieki podczas Wielkiej Wojny, lecz dzisiaj Czerwony Krzyż nabrał nowego znaczenia, stał się symbolem miłosierdzia i skutecznej opieki we wszystkich państwach. Czerwony Krzyż nie jest Wam obcy, należycie bowiem do niego, tak jak i inne narody. Czerwony Krzyż stał się naszem wielkiem, wzajemnem ubezpieczeniem na wypadek klęski.

Ale Czerwony Krzyż posiada jeszcze

wyższą doniosłość, jest przedstawicielem ducha naszego narodu. Czerwony Krzyż słucha nie rozkazów Rządu lecz o wiele bardziej rozkazodawczych nakazów sumienia. Działa ożywczo na duchowe porywy narodów i jest żywym wyrzutem dla samolubstwa.

Dobrze zorganizowane miłosierdzie, uprawiane przez nasz naród za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, pozwala wierzyć w przyszłość, bo prawdziwy postęp polega na postępie dokonanym w dziedzinie duchowej".

Zarówno pod względem międzynarodowym, jak i w sprawach państwowych działalność Rządu idzie w kierunku narzuconym przez opinję publiczną. Instytucje, pragnące żyć i rozwijać się w normalnych warunkach powinny się opierać na tradycji społeczeństwa i nadać konkretny wyraz istniejącym zwyczajom. Istotne postępy w dziedzinie stosunków międzynarodowych nastąpią dopiero wtenczas, gdy wszystkie narody nauczą się praktycznej współpracy i przyzwyczają się do wspólnego działania. Narzucanie narodom stosunków wzajemnej przyjaźni za pomocą traktatów lub praw międzynarodowych jest również bezcelowe, jak chęć zreformowania obyczajów osobistych za pomocą praw narodowych. W tem właśnie tkwi głębokie znaczenie dzieła dokonywanego przez Ligę Czerwonych Krzyży.

Gdy przeszło pół wieku temu powstał Czerwony Krzyż, osiągnięcie istotnej międzynarodowej współpracy wydawało się niemożliwe. Bez Międzynarodowego Komitetu w Genewie, który od samego początku oddał ogromne usługi, stając się odrazu pośrednikiem pomiędzy narodowemi towarzystwami, działalność Czerwonego Krzyża nie powołałaby do życia współpracę skierowaną do jednego celu. Stopniowo jednak, komitety i członkowie Czerwonego Krzyża nauczyli się łącznie pracować. Najlepszym tego dowodem służy założenie bezpośrednio po Wielkiej Wojnie Ligi Czerwonych Krzyży oraz ogromne powodzenie osiągnięte w przeciągu ostatnich 10 lat przez tę instytucję. Dzisiaj wszędzie narodowe towarzystwa działają wspólnie, bądź bezpośrednio, bądź przez Ligę, stwarzając warunki przyjaznej współpracy, które to warunki będą coraz pożyteczniejsze i coraz ściślejsze w miarę tego, jak coraz większa liczba osób będzie brała udział w tej pracy.

Gdy Liga powstała, sądzono, iż będzie instytucją tymczasową. Wypadki ostatnich lat i moje osobiste stosunki z narodowemi towarzystwami, wykazały mi, że Liga jest obecnie uznawana, jako instytucja zapełniająca wielką lukę i że posiada charakter stały. Ostatnia konferencja w Hadze ostatecznie uświęciła w imieniu wszystkich biorących udział w pracy Czerwonego Krzyża niezbite przekonanie, że Liga będzie nadal istniała i że będzie uważana przez Czerwone Krzyże całego świata jako ich wyrazicielka, jako ich bezpośrednie narzędzie, mające na celu oddawanie ludzkości usług, które jej są tak potrzebne.

Istniały poniekąd pozorne obawy, że Międzynarodowy Komitet CK. na tem ucierpi, lecz konieczność neutralnego pośrednictwa będzie istniała dopóki będzie istniała możliwość zatargów między państwami. Liga nie dążyła nigdy do zajmowania się sprawami wchodzącemi w zakres praw Międzynarodowego Komitetu. Podziwiamy i szanujemy nietylko dzieło, lecz również tych ludzi, którzy kierowali tą pracą i umieli ją wykonać.

Liga jest organizacją przeznaczoną wyłącznie dla czasów pokoju, przytoczę urywek z listu Prezydenta Coolidge'a, pisanego do mnie w roku zeszłym, po wysłuchaniu sprawozdania o mojej podróży naokoło świata:

„Liga jest wynikiem pierwszego wysiłku narodowych towarzystw Czerwonego Krzyża, ukonstytuowania się jako zrzeszenie w celu wspólnej współpracy. Sam fakt, że ta instytucja jest rzeczywistością, że pomoc wzajemna istnieje i że zagadnienia o doniosłości powszechnej są stale rozważane, jest źródłem wielkiego zadowolenia".

Ruch Czerwonego Krzyża nabiera istot-

nie bardzo wyjątkowego charakteru, nadającego mu trwały autorytet. Czerwony Krzyż niema żadnych innych celów, prócz celów wymienionych w jego programie. Nie występuje w kwestjach, różniących państwa między sobą. Został stworzony dla dobra ludzkości i wszystkie narody mogą uczęstniczyć w tej pracy. Pomimo, iż jest wszędzie prawnie uznany, jako dobrowolny pomocnik Rządów, siła jego polega nie w prawie i nie w konwencjach lecz w sumieniu i w sile przekonania narodów.

Czerwony Krzyż działa w duchu neutralnym, nie oznacza to jednak bynajmniej, aby działalność Czerwonego Krzyża była wahającą się albo negatywna, lecz przeciwnie wyraża ona w sposób pozytywny powszechne życzenie wspólnej akcji, skierowanej przeciwko cierpieniom, spowodowanym przez klęski i nieszczęścia, które ludzkość wszędzie nawiedzają.

Przyszłość wróży nam nieograniczone możliwości. Zaczynamy dopiero teraz uświadamiać sobie, czem się mogą stać wyniki międzynarodowej współpracy, powstającej za pośrednictwem Czerwonego Krzyża. W każdym kraju praca do wykonania jest inna, ale duch i wytknięty cel są wszędzie jednakowe.

Nie można dzisiaj przewidzieć, czem będzie w przyszłości Czerwony Krzyż, ponieważ obecną jego dzialalność stanowi nieprzerwany szereg prób i doświadczeń. Główne zasady są głęboko zakorzenione nietylko w umysłach członków i pracowników, lecz również w sumieniu społeczeństwa. Czerwony Krzyż daje możność wykorzystania najszlachetniejszych instynktów istoty ludzkiej i stoi na czele wszelkich wysiłków, skierowanych przeciwko wrogom ludzkości. Pod tym względem jest prawdziwie wojującym i dostarcza człowiekowi tego, co William James nazwał: „moralnym równoznacznikiem wojny”. Czerwony Krzyż nie może być uważany, jako pacyfistyczny, bo nie może przystąpić do żadnego ruchu, godzącego w jego charakter bezwzględnej neutralności. Jednak, posiadając w 60 krajach 20 miljonów członków, stanowi jedną z głównych potęg pracujących dzisiaj w celu wyrugowania wojny poza prawo. Przyczynia się również do wytworzenia tej atmosfery wzajemnej sympatji i zaufania, która będzie podstawą przyszłego ustroju świata.

Praktyczny program działalności Czerwonego Krzyża będzie się rozwijał równolegle z reakcjami ludzkości przeciwko siłom, dążącym do sparaliżowania jej wysiłków ku osiągnięciu lepszego porządku rzeczy. Nie możemy dzisiaj przewidzieć w jakiej odległości będziemy jutro od celu, ani jakie przeszkody będą się przeciwstawiały postępowi ludzkości, lecz możemy być pewni wartości Czerwonego Krzyża, jako czynnika w ulepszeniu warunków życiowych. Czerwony Krzyż łagodzi cierpienia, wpajając wszystkim narodom nowe zwyczaje dla ducha i dla czynu. Jego program polega na czynnem, wytrwałem i rozumnem postępowaniu podług tej nakreślonej linji.

Przełożyła Z. W.

DR. MED. EUGENJUSZ LEWENSTERN.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 26 marca r. b. zmarł w Warszawie dr. med. Eugenjusz Lewenstern, ordynator oddziału chirurgicznego szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża.

Szkołę średnią i Wydział Lekarski ukończył w Warszawie.

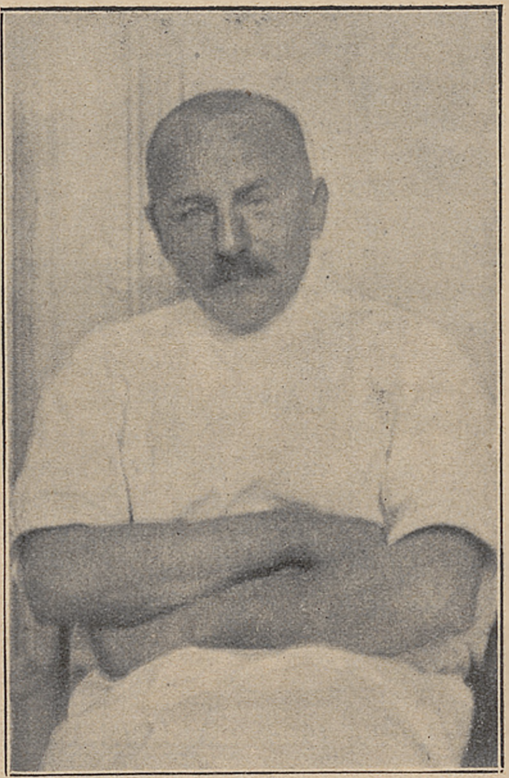
Od pierwszych chwil praktyki lekarskiej poświęcił się chirurgji, pracując pod światłym kierunkiem D-ra Andrzeja Ciechomskiego, jako jego asystent— od roku 1897-go do r. 1915-go.

W czasie wojny japońskiej powołany do służby wojskowej prowadzi oddział chirurgiczny szpitala w Chabarowsku nad Amurem.

Z chwilą wybuchu wojny światowej pracuje na oddziałach chirurgicznych organizowanych przez Czerwony Krzyż. W 1915 roku obejmuje oddział w szpitalu Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej i na tem stanowisku trwa do ostatnich chwil swego życia.

Oto w kilku słowach podane daty jego żywota.

Zmarł człowiek, który przez długie lata zespolony był z pracą Czerwonego Krzyża, który ukochał idee przyświecające tej organizacji, którego czyn był ucieleśnianiem szczytnych zasad niesienia pomocy rannym żołnierzom w czasie wojny, cierpiącej ludności cywilnej w czasie pokoju. W nim niezwykle harmonijnie kojarzyły się te czynniki, które pozwoliły mu stać się przykładem dla innych jak należy realizować w życiu codziennem Czerwonokrzyskie hasła.



Ś. P. dr. Eugenjusz Lewenstern.

Nie drogą zdobywania godności, zaszczytów, odznaczeń szedł ś. p. zmarły; — dzięki wrodzonym zdolnościom i talentowi chirurgicznemu, dzięki umysłowości żądnej wiedzy i niezmordowanej pracowitości stanął on w czołowym szeregu chirurgów polskich. Ale obok tych zalet umysłu, któreby wystarczyćby mogły do uzyskania miana dobrego lekarza - chirurga, niósł w sobie zmarły wielką płomienną miłość dla bliźnich, przedewszystkiem dla ludzi cierpiących. I pomimo gorącego patrjotyzmu otaczał jednaką opieką lekarsko - ludzką chłopa z nad Wołgi, robotnika z Westfalji czy też żołnierza o polską sprawę walczącego. Cierpiał jedynie i przeżywał najsilniej z tym szarym żołnierzem polskim, którego tak gorąco ukochał.

W rozgardjaszu wojennym, w nawale pracy, w ciągłych zabiegach i staraniach, by ulżyć nieszczęśliwym ofiarom wojny światowej, nie mógł znaleźć odpowiedzi na jedno pytanie: jak wielkie postępy ludzkość uczynić by mogła, jakie zdobycze osiągnąć, składając tyle wysiłków, dóbr materjalnych, energji a przedewszystkiem istnień ludzkich w ofierze niestrasznemu niszczycielskiemu molochowi wojny, lecz w bratniem, międzynarodowem współdziałaniu nad powiększeniem dorobku cywilizacyjnego ludzkości?

W Polsce Niepodległej, po uciszeniu się nawałnicy wojennej, uważając, iż pracą obywateli, licząc jedynie na własne siły, rozbudować możemy wewnętrznie zniszczoną przez tyloletnią zawieruchę Macierz—sam bez chwili wytchnienia, bez wypoczynku oddaje się z młodzieńczym zapałem pracy zawodowej lekarza-chirurga.

Daleki jest od walk i swarów partyjnych, nie bierze udziału w życiu politycznem, aczkolwiek żywo interesuje się sprawami publicznemi i boleśnie odczuwa brak zgody w polskiem społeczeństwie powojennem.

Szczególnie silnie reaguje na wszelkie poczynania twórcze, na dążności zmierzające do rozwinięcia pracy własnej, pracy która ma na celu wzbogacenie dorobku polskiego. Lecz czyni to bez rozgłosu, cicho, skromnie tak iż mało osób z najbliższego otoczenia wiedziało o tem jak wiele instytucji wydatnie wspierał, wielu ludziom pomagał w studjach, lub w urzeczywistnianiu zamierzeń twórczych. „Błogosławieni cisi“, te słowa ewangieliczne umiłował i w myśl tych słów działał.

Lecz jednej wielkiej swej pracy ukryć nie mógł — pracy zawodowej. Nie będę tu mówił o zmarłym, jako o chirurgu, chcę jedynie podkreślić ludzkość jego niezwykłą, jaką nacechowana była praca dla chorych. Najświętszem dlań przykazaniem było dobro chorego, nie znając kompromisów, robił wszystko co było w jego mocy, by przynieść ulgę cierpiącemu. Przedziwna dobroć, łagodność i to samooddanie się choremu przy niezwykłej troskliwości i iście ojcowskiej opiece wlewało otuchę w serca najciężej chorych—rozniecało iskierki nadziei w duszach znękanych długiem beznadziejnem cierpieniem.

Zdając sobie sprawę, iż sam w tej pracy nie podoła starał się przyczynić do odpowiedniego wyszkolenia personelu pomocniczego: wykłada, w początkach wojny, na kursach uzupełniających dla felczerów, w Polsce Niepodległej uczy zasad chirurgji w Warszawskiej Szkole Pielęgniarek (1921—23), na tem jednak nie koniec— wszak Swym przykładem, zachętą, radą rozbudza w swych pracownikach chęć naśladownictwa, która doprowadza do harmonijnego współdziałania wszystkich, dla dobra cierpiących, oddanych mu pod opiekę.

Dziś gdy stoisz przed Boga tronem i zdajesz raport ze swego pracowitego żywota towarzyszy ci błagalny zew rzesz, którym dobrze czyniłeś: „Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie“.

Kazimierz Wolfram.

MOCARZE WIEDZY.

PIOTR CURIE (1859—1906) i MARJA CURIE (ur. 1867 r.)

Streściła z artykułów nadesłanych do narodowych Towarzystw Czerw. Krzyża przez sekretarjat Ligi Towarzystw Czerw. Krzyża ZOFJA ZEMBRZUSKA.

Są odkrycia, które sprowadzają przewrót w zapobieganiu i w sposobach leczenia pewnych chorób, są inne, jak odkrycie radu, które przygotowują drogę dla nowych zupełnie gałęzi medycyny, i wówczas przed oczyma uczonego otwierają się horyzonty, o których zaledwie śmiał marzyć. Dzisiaj, w 20 lat po dokonaniu odkrycia radu przez Piotra i Marję małżonków Curie, posiadamy zaledwie znajomość praktycznego zastosowania tej cudownej substancji w leczeniu chorób, niemniej jednak, jest to już wystarczającem, ażeby wzbudzić coraz bardziej wzrastający podziw świata uczonego dla dzieła tych dwojga pionjerów wiedzy.

Piotr Curie urodził się w Paryżu 15 maja 1859 r., tam ukończył studja w Sorbonie, w której następnie został profesorem fizyki. Żona jego Marja ze Skłodowskich, córka profesora D-ra Skłodowskiego, studjowała również w Sorbonie. Ślub ich od-

był się w 1895 r., następnie przez długie lata pracowali oboje w Paryskim Instytucie Fizyki i Chemji, przeprowadzając najczulsze doświadczenia w opuszczonym hangarze urządzonym bardzo skromnie. Piotr Curie poświęcił się początkowo studjom nad elektrycznością i magnetyzmem, jednakże ogłoszenie w 1895 r. pracy Roentgena o promieniach X, a w następnym roku odkrycie promieniotwórczości przez uczonego francuskiego, Henryka Becquerel'a, skierowało uwagę P. Curie na inne pole badań. Becquerel badając uran, spostrzegł, iż metal ten wydziela pewien rodzaj promieni, które oddziaływują na płyty telegraficzne podobnie jak światło i że własność ta trwa nawet wówczas, gdy związek uranu przechowujemy w ciemnościach przez przeciąg kilku miesięcy. Pani Curie tak bardzo zapragnęła dociec, co właściwie powoduje to zjawisko w uranie, że porzuciła inne prace, aby poświęcić się całkowicie temu zagadnieniu.



Marja Curie Skłodowska.

Badając różne minerały dla przekonania się o ich promieniotwórczości, Pani Curie odkryła, iż niektóre związki uranu, jak pechblenda, są bardziej czynne (aktywne), niż sam uran, stąd wyprowadziła wniosek, że te minerały zawierają zapewne w sobie maleńkie ilości jakiejś substancji, posiadającej bardzo silną własność promieniotwórczą. Zainteresowanie Pani Curie temi badaniami było tak wielkie, że i mąż jej porzucił również rozpoczęte badania, by współpracować łącznie z żoną.

W następstwie długich i cierpliwych doświadczeń przeprowadzonych z pechblendą, oboje uczeni ogłosili w lipcu 1898 r. o odkryciu przez nich polonu, substancji promieniotwórczej, a w grudniu tegoż roku opublikowanem zostało odkrycie radu przez Piotra i Marję Curie oraz G. Bémon'a.

Rad jest metalem, który posiada własności promieniotwórcze, podlega on samoistnej emanacji, (rozpadaniu się) połączonej z promieniowaniem co jest niezmiernie ważne z punktu widzenia naukowego i lekarskiego, i stanowi jednę z przyczyn niezmiernej rzadkości tego metalu. Dopiero po 4 latach cierpliwych dociekań, zdołała Pani Curie wydobyć pierwszy decygram soli radowej czystej; oto jej własne słowa, które dają nam pojęcie o zapale, z jakim przeprowadzała swe badania:

„Byliśmy wówczas pochłonięci nową dziedziną, która otwierała się przed nami, dzięki tak zupełnie nieoczekiwanemu odkryciu. Pomimo trudnych warunków naszej pracy, czuliśmy się bardzo szczęśliwi, dnie całe upływały nam w laboratorjum, gdzie czasem spożywaliśmy nawet śniadanie „po studencku". W naszej ubogiej szopie panowała cisza; niekiedy doglądając pewnych doświadczeń, przechadzaliśmy się tam i z powrotem, rozmawiając o teraźniejszej i przyszłej naszej pracy; gdy nam dokuczało zimno, filiżanka herbaty, wypita przy piecu, dodawała nam wigoru. Żyliśmy wśród tej atmosfery jedynej, wyjątkowej — jak we śnie!"

Rad znajduje się w znikomych ilościach w różnych rodzajach gleby, dla praktycznego jednak użytku, może być wydoby-

wany tylko z pewnych minerałów jak np. z uranu. Pierwsze gramy radu były otrzymywane z resztek przemian chemicznych substancji uranu pochodzącego z Czech; część tego radu jest obecnie złożona w Instytucie Radu w Wiedniu. Mniej bogate pokłady mineralne były eksploatowane w Kolorado i w innych częściach Ameryki, lecz w 1922 r. odkryto w Kongo belgijskim bogate pokłady uranu, zawierającego prawie 10 razy więcej radu, niż uran amerykański.

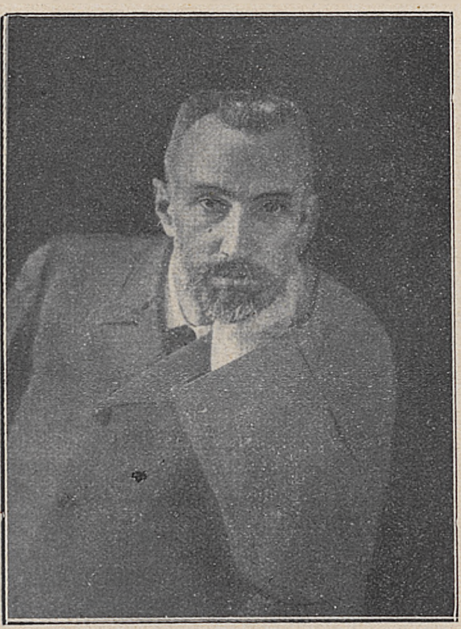
Pierwsze laboratorjum przeznaczone dla wydobywania radu zostało założone w 1904 r. we Francji, a sposób jego wydzielania jest ciągle ten sam, który wskazała Pani Curie.

Cena miligramu radu wynosi od 1.800 — 3.500 fr. Dla celów lekarskich bywa on przechowywany w tubkach, zawierających od 1 do 100 miligramów.

Działanie radu na ciało ludzkie odkryte zostało zupełnie przypadkowo w 1901 roku, gdy prof. Becquerel, włożywszy bez żadnych ostrożności tubkę zawierającą rad do kieszeni swej kamizelki, po 15 dniach zauważył u siebie w tem miejscu zapalenie skóry, które dotąd nazywamy „oparzeniem Becquerel'a".

Rad, którego działanie niszczy pewne komórki, znalazł zastosowanie w medycynie dla leczenia guzów złośliwych, jak np. raka, i przyniósł już ulgę niezliczonej rzeszy chorych.

Dzieło Państwa Curie pozostawało przez długie lata zapoznane, dopiero w 1908 r. „Royal Society", w Wielkiej Brytanji, przyznało im medal Davy'ego i tegoż roku nagroda Nobla z dziedziny fizyki podzielona została pomiędzy P. Curie i profesorem Henrykiem Becquerel'em.



Piotr Curie
1859 — 1906.

Po tragicznej śmierci profesora Piotra Curie, który zginął przygnieciony samochodem ciężarowym 19 kwietnia 1906 r., Pani Curie objęła po mężu katedrę fizyki w Sorbonie, a w 1911 r. otrzymała nagrodę Nobla z dziedziny chemji za swe prace dotyczące promieniotwórczości. Instytut Radu w Paryżu i pracownia promieniotwórcza w Warszawie zawdzięczają wiele jej niestrudzonym wysiłkom.

W czasie wojny Pani Curie organizowała pomoc radiologiczną w szpitalach francuskich, a następnie została dyrektorką Laboratorjum im. Curie w Paryżu.

W 1921 r. prezydent Harding ofiarował naszej uczonej 1 gr. radu w imieniu kobiet St. Zjednoczonych dla okazania wdzięczności za wielkie usługi, jakie oddała nauce.

Wierzę niezbicie, że wiedza i pokój przezwyciężą nieuctwo i wojnę, że nastąpi porozumienie narodów nie w celu niszczenia, lecz w celu budowania i że przyszłość będzie należała do tych, którzy najwięcej uczynią dla cierpiącej ludzkości.

L. Pasteur.

EWELINA JEŁOWICKA, pielęgniarka P. C. K.

PRZEZ OCEAN.

Wrażenia autorki, z trzykrotnej podróży z Cherbourga do Buenos-Aires, którą odbyła w charakterze pielęgniarki (Polish nurse) na angielskim statku kompanji Royal Mail Steam Packet Company.

W pierwszej podróży na Asturiasie od dnia 13 września 1928 r. miałam pod swoją opieką około 370 pasażerów 3-ciej klasy, w czem 130 Polaków i Rusinów, 160 żydów poddanych polskich i 80 innych narodowości: Niemców, Syrjan, Jugosławian, Żydów rosyjskich z Bolszewji i t. p. (Cyfry podaję w przybliżeniu, bo ich nie spisywałem).

W drugiej podróży na Asturasie od dn. 8-go listopada 1928 r. pasażerów 300, w tem Polaków 90, Żydów poddanych polskich 130, Niemców poddanych polskich (z Wołynia 15, innych narodowości 130.

W trzeciej podróży na Andesie od dn. 21 grudnia 1928 r. pasażerów 570, w tem Polaków 260, Żydów polskich 180, innych narodowości 130.

Jako pielęgniarka całe dni z obowiązku spędzałem w trzeciej klasie i miałam możność przypatrzenia się życiu, niewygodom i przykrościom emigrantów na statku, ta obserwacja doprowadziła mnie do zrozumienia potrzeb ich, z których trzy główne chciałabym przedstawić Polskiemu Urzędowi Emigracyjnemu. Mianowicie:

1-o. Ulepszenie kabin trzeciej klasy dla emigrantów.

2-o. Konieczność obecności na każdym statku i w każdem przedsiębiorstwie okrętowem, przewożącem emigrantów, polskiej pielęgniarki, zatwierdzonej przez Polski Urząd Emigracyjny.

3-o. Potrzeba ograniczenia emigracji rolnej do Argentyny.

W niniejszem sprawozdaniu będę się starała uzasadnić te trzy postulaty.

Nie będę krytykować Kompanji, w której służyłam, owszem uważam, że obchodzenie się z pasażerami na angielskich statkach jest dobre, jedzenie nawet lepsze, niż w innych Kompaniach. Jedyna linja Royal Mail ma z własnej inicjatywy, przynajmniej na niektórych statkach, polskie pielęgniarki.

Ale ma braki — te same co wszystkie transatlantyki, przewożące polskich emigrantów do Ameryki Południowej.

Pierwszy z nich i główny, to międzypokładowe ogólne kabiny. Są to przestrzenie, przeznaczone dla towarów, w niższych częściach okrętu. Mają wprawdzie okna, ale które się nigdy nie otwierają, bo nawet w najpogodniejszy czas woda by się przez nie wlewała do wnętrza. W tych przestrzeniach rozkładają się prowizoryczne łóżka we dwa piętra z jutowym siennikiem, takąż wypchaną słomą poduszką i jednem prześcieradłem. Po przyjeździe do Buenos-Aires sienniki i poduszki wrzuca się do morza. W czasie podróży prześcieradeł się nie zmienia, chyba w razie choroby. Łóżka te dla oszczędności miejsca złączone są po dwa, cztery do sześciu, a mieści się ich w jednym przedziale od 40-tu do 120-tu. Kobiety z dziećmi są razem, mężczyźni osobno. Kobieta z dzieckiem dostaje jedno łóżko na dwoje, z trojgiem dzieci ma dwa łóżka szerokości 65 cm.

Z reguły dwie trzecie pasażerów, a szczególniej kobiety, parę pierwszych dni chorują na morską chorobę i prawie nie podnoszą się ze swoich łóżek. Tam, gdzie łóżka są bez przejść, po 4 — 6 razem, środkowy pasażer musi przeleźć przynajmniej dwa łóżka depcząc nogami po łóżkach sąsiadów, żeby się dostać do swojego. Spluwaczek w tych pomieszczeniach niema wcale, wentylacja prawie żadna. Można sobie wyobrazić, co się tam dzieje w czasie niepogody! (W jednej podróży na takiem środkowem łóżku na wyższem piętrze jechała żydówka z dwojgiem kilkoletnich dzieci. Ponieważ chorowała na morską chorobę, przez tydzień nie zeszła wcale ze swego piętra, bo wleźć z powrotem było trudno, a dzieci karmiły się tem co sąsiadki przynosiły. Nareszcie wynędzniałą rodziną całą musiano zabrać do szpitala, obmyć i odkarmić, a przegniłe sienniki wyrzucić).

Sprzątanie odbywa się raz dziennie między godz. 8-mą a 10-tą. Wtedy wypędza się pasażerów na pokład a stewardzi sprzątają i zamykają kabiny na klucz aż do inspekcji. Między 10-tą a 11-tą przechodzi inspekcja. Jest to chwila uroczysta. Należą do niej: kapitan, starszy oficer, komisarz, 3-ch doktorów, chief-steward 1-szy i 2-gi. W czasie inspekcji jest wszędzie czysto —

po inspekcji zostawiają zejścia do kabin otwarte, publiczność trzymana przemocą na pokładzie wlewa się z powrotem do swoich siedzib i w pięć minut jest już znowu tak brudno, jakgdyby nigdy nie było sprzątane.

Wentylacja: Powietrze tłoczone dochodzi przez rury w niedostatecznej ilości, okna się nigdy nie otwierają, wentylatorów wiatrakowych niema. — W najlepszym razie przewietrza się przez spusty, któremi towary się ładuje, ale te spusty po załadowaniu towarów też się zamykają. Zresztą nie wszystkie pomieszczenia wychodzą na te spusty.

Miejsca na walizki i ręczne pakunki wcale niema, trzeba je trzymać pod łóżkami, gdzie jest zawsze brudno i mokro, co nieraz powoduje kłótnie i tragedje między elegantkami.

Jednem słowem, pomieszczenia te brudne, ciasne i duszne są obrazem nędzy i nawet najbiedniejsi i najbrudniejsi z niekulturalnych pasażerów nie mogą się do nich przyzwyczaić. Dzieci wszystkie przechorowują ten brak powietrza. Jest to przeżytek z przeszłego wieku, który kładł mniej nacisku na higjenę mieszkań, dziś już nie do zniesienia. — Trzeba dodać, że tylko ludzie ze Wschodu, t. j. z Polski, Rosji i Bałkanów jeżdżą w tych pomieszczeniach, Hiszpanie i Portugalczycy zawsze lokują się w porządnych kabinach mających po 4—6 łóżek, płacąc trochę drożej. Anglicy nigdy 3-cią klasą nie jeżdżą, chyba wyjątkowo wracając z Ameryki kiedy 3-cia klasa jest prawie pusta.

Należałoby walczyć wszystkiemi siłami przeciw tym w najwyższym stopniu niehigjenicznym, niekulturalnym, nieludzkim pomieszczeniom i wymagać od przedsiębiorstw okrętowych porządnych kabin dla wszystkich.

Jest to zadanie trudne, bo wiadomo, że przedsiębiorstwa najwięcej zarabiają na emigrantach. Dając im tylko porządne kabiny, ledwie połowę tych ludzi mogliby przewieźć, więc naturalnie na tej połowie musieliby odbić swoje straty i podnieść cenę przejazdu. Ale porównując cenę przejazdu 3-cią klasą (107 dolarów we wspólnych pomieszczeniach a o 10 dolarów więcej w kabinach) w stosunku do 2-giej (155 dol.) porównując komfort i kuchnię 3-ciej i drugiej, myślę że nasi emigranci płacą jednakże bardzo drogo. Zresztą trzeba sobie uświadomić, że nikomu już do głowy nie przychodzi, żeby przewozić ludzi (chociażby emigrantów) pociągami towarowemi — niechże i na statkach przestaną używać przedziałów towarowych, szczególniej biorąc pod uwagę, że podróż na statku trwa trzy tygodnie — całe 21 dni — na mniejszych statkach do 26-ciu dni.

Na niektórych statkach, np. na Krakusie, kompanji „Chargeurs Réunis”, który nie ma 1-szej i 2-giej klasy, a jest przeznaczony tylko dla 3-ciej kl., cena w pomieszczeniach ogólnych jest ta sama co w kabinach — jest to krzywda i przyczyna przekupstw.

Umywalnie i waterklozety są zawsze umieszczone o jedno albo dwa piętra wyżej. Jest to może lepiej ze względu na powietrze, któreby było jeszcze gorsze, ale bardzo uciążliwe dla dzieci, osób starych i dla chorych na morską chorobę.

Jedzenie jest bardzo obfite i dobre, obrusy na stołach codzień zmieniane, im mniej pasażerów, tem czyściej podane — co się rozumie, bo jeżeli w ciągu 2-ch godzin zamiast jednego obiadu służba musi podać cztery, to i obrusy i nawet talerze mogą pozostawiać wiele do życzenia. Na niektórych nowych statkach talerze wyparzają w specjalnych sterylizatorach, na starszych myją wodą mydlaną.

Najlepsza kuchnia jest dla Hiszpanów i Portugalczyków, bo doktór Hiszpan ma obowiązek codzień przychodzić kosztować ich obiady. — Ale właściwie nikt nie jest pokrzywdzony. Jedzenie podaje się cztery razy dziennie. Rano obfite śniadanie, kawa, jajko albo potrawa mięsna, (dla żydów śledzie) bułka, masło; dżems (galareta owocowa) owoce. O 12-tej obiad: zupa, mięso z kartoflami, i coś słodkiego, najczęściej pudding, wino zawsze do obiadu i kolacji. O 4-tej herbata, ciastko i bułka z masłem, o 7-mej kolacja, równie obfita jak obiad. Menu jest obfity i urozmaicony. — Jednakże jest zwyczaj, że pasażerowie zawsze kapryszą, ale niesłusznie. Nie mogą powiedzieć, że są głodni, bo to nieprawda, więc zwykle zarzuty są takie: dlaczego żydzi mają śledzie i kapustę kwaszoną a my nie, dlaczego ryba a nie mięso lub odwrotnie. Żydzi mają kuchnię osobną koszerną. Zdarzyło mi się, że jednego dnia żydzi się skarżyli, że Polacy mają lepszy obiad, a Polacy, że żydzi mają lepszy co już dowodzi, że jedna i druga strona skarżyła się niesłusznie. Główną przyczyną ich niezadowolenia jest, że są nieprzyzwycza-

jeni do angielskiej kuchni — wszystko jest inaczej zrobione niż oni przywykli. Bardzo trafnie powiedziała mi jedna żydówka: „O, gdyby oni to wszystko co na mnie wydają do kuchni, dali do rąk i pozwolili samej ugotować, jaki dobry obiad bym zrobiła"! Wprawdzie są kucharze z Jugosławji, ale pod przewodnictwem szefa kucharza Anglika, który zwykle swój repertuar i sposób robienia narzuca.

Żydzi najwięcej mają pretensji o odżywianie, a to ze względów wynikających z ich utylitarnego charakteru narodowego: „Zjem czy nie zjem, a co mi się należy, wszystko musi mi być dane". „A może, jeżeli się poskarżyć, dadzą jeszcze lepiej". Jeden młody żyd zachorował na żołądek, doktór skazał go na djetę i pozwolił jeść tylko zupę. Po odejściu doktora, żyd mówi do mnie z najwyższem oburzeniem: „Jakto, ja zapłaciłem i mam nie jeść"? Marzeniem każdego żyda jest dostać coś innego niż wszyscy, coś z pierwszej klasy, żeby być wyróżnionym, a szczyt dobrej kuchni to jest kura i rosół z kury.

Zdarzyło mi się widzieć jak w jednej podróży żydzi niezadowoleni z jedzenia namówili Polaków do strajku. Polacy posłuchali, obiadu nie zjedli, a żydzi dostali lepszą kuchnię.

Opieka sanitarna składa się z doktora i pielęgniarza Anglików, którzy obsługują załogę i wszystkich pasażerów, prócz Hiszpanów i Portugalczyków. Na czterech statkach Royal Mail serji „A" jest pielęgniarka Polka, zaangażowana z inicjatywy Royal Mail Line. Opieka zależy od gorliwości lekarza i jego pomocników. W moich podróżach miałam doktorów bardzo dobrych i pracowitych, którzy w dzień czy w nocy zawsze byli gotowi na każde zawołanie pielęgniarki, ratować chorych. Zdarzają się jednak i leniwi i niedbali.

Szpitalik składa się z apteki dobrze uposażonej, salki operacyjnej ze stołem, sterylizatorami i istrumentami potrzebnemi do niewielkich operacyj lub porodów, sali męskiej i sali kobiecej po kilka łóżek każda, łazienki, sali jadalnej; na nowszych statkach jest sala izolacyjna dla warjatów cała miękko wytapetowana. Szpitalik jest zawsze czysty, jasny, dobrze przewietrzony.

Obsługę szpitala stanowi pielęgniarka i służący Hiszpan albo Portugalczyk do sprzątania. Niestety jednak Hiszpanie i Portugalczycy są zwykle leniwi i od doktora Anglika niezależni; starają się wytłomaczyć swoim zwierzchnikom, doktorowi hiszpańskiemu czy portugalskiemu, że mają obowiązek sprzątania tylko dla swoich chorych. Szpital zaś ma zawsze więcej naszych chorych Polaków albo innych narodowości pod opieką doktora Anglika i polskiej pielęgniarki. Z tego wynikają zawsze przykrości dla pielęgniarki. Dochodzi do tego, że pielęgniarka chcąc szpital czysto utrzymać sama myje podłogi, znam jedną która to zawsze robi, ale to jest źle, po pierwsze bo to praca nieprodukcyjna, którą byle chłopak spełni doskonale, powtóre bo pielęgniarka ma i tak aż nadto dosyć roboty, a po trzecie bo nasza publiczność mało kulturalna zaraz inaczej się odnosi do takiej pielęgniarki i mniej ją szanuje; autorytet i wiara w mądrość pielęgniarki obniża się do zera. Dlatego należałoby wymagać, żeby do pomocy pielęgniarce był steward szpitalny Polak, albo przynajmniej Jugosław czy Anglik, zależny od tej samej administracji co pielęgniarka, bo Hiszpanie i Portugalczycy stanowią jakby państwo w państwie. W ostatniej mojej podróży, ponieważ steward Hiszpan zupełnie nic nie chciał robić, doktór Anglik rozwiązał tę kwestję w ten sposób, że kazał wybrać z pomiędzy emigrantów chłopaka, który za cenę jednego funta przez cały czas podróży sprzątał i obsługiwał szpital z werwą i humorem, pracując za siebie i za Hiszpana. Był to rusin z Małopolski wschodniej.

Pielęgniarki Polki są tylko na statkach Royal Mail St. P. Co i to nie na wszystkich; w innych przedsiębiorstwach, przewożących emigrantów do Argentyny posada ta wcale nie istnieje, a jednak wszędzie byłaby koniecznie potrzebna. Pomijając już to, że ona prócz tłomacza (która zwykle nie jest Polakiem) jest jedyną osobą z którą polacy się mogą porozumieć, ale kobieta jest zawsze potrzebna jako pielęgniarka tam, gdzie są kobiety i dzieci; nigdy jej w tem mężczyzna nie zastąpi. Między pielęgniarką Polką a emigrantami wytwarza się zaraz stosunek przyjacielski, pełen zaufania; jest to najlepsza przyjaciółka emigranta; także żydzi są dla niej zawsze dobrze usposobieni. W czasie ostatniej mojej podróży miałam 570 pasażerów i byłam zapracowana i ja i stewardessa Polka, doktór po pół dnia spędzał w szpitaliku 3-ej klasy, a my do 16-tu godzin dziennie. Przyjechaliśmy do Buenos - Aires, zwiedziłam statek Krakus (kompanji Chargeurs - Réunis), który właśnie był przywiózł 800 pasa-

żerów z Polski. Naturalnie najwięcej się interesowałam pomieszczeniami wspólnemi międzypokładowemi i szpitalem. Obsługa sanitarna składa się tam z doktora i pielęgniarza Francuzów i służącego w szpitalu Polaka (wyłącznie męska obsługa). Powiedziano mi, że stan sanitarny pasażerów był wyśmienity — nikt nie chorował. Nie wierzę w to, tylko nie mogąc się po francusku rozmówić i nie mając do cudzoziemców dosyć zaufania, emigranci obchodzili się bez doktora. Wiadomo, że nasz chłop potrafi nawet umrzeć bez doktora, a tembardziej chorować. Pielęgniarka nietylko miałaby tam robotę, ale jeszcze prawdopodobnie byłaby zasypana skargami pasażerów na brak opieki lekarskiej.

Urząd Emigracyjny Polski powinien wymagać:

żeby na każdym statku wiozącym emigrantów polskich była pielęgniarka Polka, zatwierdzona przez Polski Urząd Emigracyjny, albo przez konsula polskiego w Londynie albo w Paryżu. I to nietylko na statkach angielskich, ale na wszystkich francuskich i innych, które mają prawo przewożenia emigrantów Polaków,

żeby ta pielęgniarka jadąca pod nazwą „Polish Nurse" nie była żydówką angielską, która umie się rozmówić tylko po angielsku i w żargonie, albo rosyjską bolszewiczką (bo i taką widziałam), ale rzeczywistą Polką, mającą dyplom pielęgniarski,

żeby pielęgniarka z każdej swej podróży miała obowiązek zdać sprawozdanie Polskiemu Urzędowi Emigracyjnemu, — a dla ułatwienia tego zadania i ujednostajnienia sprawozdań, Biuro Emigracyjne powinno ułożyć kwestjonarjusz, do wypełnienia po każdej podróży. Za niewypełnienie tego obowiązku, mogłoby biuro cofnąć swoje zatwierdzenie.

„Le gouvernement polonais ne fait rien pour ses émigrants" (polski rząd nic nie robi dla swoich emigrantów). Oto jest zdanie, które w pierwszych dniach mojej pierwszej podróży usłyszałam od jednego z niższych urzędników Royal Mail, gdy się dziwiłam różnicy w traktowaniu Hiszpanów i Portugalczyków w stosunku do innych narodowości. I rzeczywiście, różnica ta mogłaby rozgoryczać naszych emigrantów, gdyby byli mniej pokorni wobec nieznanych obcych narodów, mniej oszołomieni podróżą i bardziej rozgarnięci umysłowo. Hiszpanie i Portugalczycy mają porządne kabiny, swoją narodową kuchnię, swojego „maître d'hôtel", który nic nie ma innego do roboty, jak dbać o to, żeby im się krzywda nie działa. Są wszędzie pierwsi. Urzędnicy angielscy mają obowiązek uczyć się po hiszpańsku. Jeżeli jedzie około 100 pasażerów Hiszpanów na jednym statku. to mają swoją obsługę sanitarną, składającą się z doktora, asystenta, którym jest zwykle student medycyny, pielęgniarki dla kobiet, pielęgniarza cz. służącego, do którego należy sprzątanie w szpitalu i „camerjery" cz. pokojówki dla usługi po kabinach. Cały ten sztab sanitarny musi być narodowości hiszpańskiej i jeździ na wszystkich statkach, wszystkich przedsiębiorstw przewożących emigrantów. Jeżeli jest mniej pasażerów niż stu, wtedy personel się trochę zmniejsza, czasem niema asystenta, czasem pielęgniarki, ale zawsze jest doktór. To co piszę o Hiszpanach, tyczy się też i Portugalczyków, tak że mniejwięcej na 200 Hiszpanów i Portugalczyków jest dziesięć osób obsługi sanitarnej, a na resztę pasażerów t. j. Polaków, Żydów, Niemców, Rosjan, Jugosławów i innych narodów, a jednocześnie na 1-szą i 2-gą klasę i na całą załogę jest doktór Anglik, jeden pielęgniarz i jedna pielęgniarka.

* * *

Z Argentyny wraca znikoma ilość Polaków. Tylko chorzy, którzy już tam zarabiać nie mogą, albo ci co jadą zabrać rodzinę.

Z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

Uchwały Komitetu Głównego P. C. K. (13 IV. 1929 r.)

W dniu 13 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie Komitetu Gł. Polskiego Czerwonego Krzyża, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie Zarządu Gł. za okres od 19.XII.28. do 1.IV.1929 r. i bilans na dz. 31.XII.28 r.

Do przedłożonego projektu budżetu na 1929 r. zgłoszono szereg uwag, które powodują wprowadzenie pewnych zmian i ponowne przedłożenie budżetu do rozpatrzenia na najbliższe posiedzenie Komitetu.

Pozatem rozważono i przyjęto Regulamin Korpusu Sióstr, Regulamin Szkoły Pielęgniarstwa, Regulamin Organizacji Kół Młodzieży, Regulamin dla Wyborów przez Walne Zgromadzenie Oddziałów delegatów na Walne Zgromadzenie Okręgów. Regulamin wyborów przez Komitety Okręgowe delegatów na Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia oraz ordynację wyborczą dla Okręgów, tymczasową instrukcję dla rachunkowości w Okręgach i Oddziałach, Instrukcję kancelaryjną dla Okręgów i Oddziałów, oraz instrukcję organizacyjno-inspekcyjną. Ponadto na wniosek Okręgu Wielkopolskiego rozważano ponownie budżet wystawy w Poznaniu PCK. i postanowiono podwyższyć należne od Okręgów sumy na koszty urządzenia wystawy o 25%.

Przy omawianiu pielgrzymki do Rzymu, postanowiono prosić Sekr. Gen. p. Paszkowską o wzięcie udziału w pielgrzymce i reprezentowanie P. C. K.

II Zjazd Szefów Sanitarnych Okręgów P. C. K. w Warszawie w dniu 7 kwietnia 1929 r.

Na Zjazd przybyli delegaci z Okręgów: Białostockiego—dr. Alchimowicz, Kieleckiego—ppłk. dr. Łobacki, Łódzkiego—dr. Kalisz, Podlaskiego—dr. Krokowska, Pomorskiego — dr. Szaad, Warszawskiego — dr. Ślaski, Wielkopolskiego — dr. Meissner i Wileńskiego — prezes Uniechowski. Z pozostałych 8 Okręgów delegaci nie przybyli.

Przybyłych na Zjazd delegatów powitał gen. bryd. dr. Horodyński, Szef Sanitarny PCK., podnosząc doniosłe znaczenie dla PCK. spraw objętych porządkiem dziennym. Pp. delegaci poszczególnych Okręgów złożyli krótkie sprawozdania z działalności Okręgów PCK. w zakresie: a) kursów dla podinstruktorów i komendantów drużyn ratowniczych, już ukończonych bądź będących w stadjum organizacji, b) ilości wyszkolonego materjału, c) ilości zorganizowanych drużyn ratowniczych, bądź będących w stadjum organizacji i d) organizacja kursów dla sióstr pogotowia sanitarnego według dawnego programu. Płk. dr. Zembrzuski krótko lecz zwięźle zapoznał Pp. delegatów z nową organizacją i szkoleniem sióstr pogotowia sanitarnego PCK. według nowego zatwierdzonego przez Ministerstwa: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Pracy i Opieki Społecznej programu, mającego wejść w życie, i związane z tem zagadnienie ewidencji sióstr pogotowia sanitarnego, zwłaszcza dawniej wyszkolonych na kursach tak zwanych „rezerwy". Proponował również skoordynowanie szkolenia niższej służby szpitalnej t. zw. posługaczy, na podstawie uzgodnionego programu. Zapoznał pp. delegatów z programem odbywającego się kursu dla lekarzy powiatowych, z ratownictwa przeciwgazowego ludności cywilnej, proponując nawiązać łączność z tymi pp. lekarzami, którzy ten kurs ukończyli. Gen. bryg. dr. Horodyński poruszył sprawy zapotrzebowań nadsyłanych przez Oddziały i Okręgi na medykamenty i inne przedmioty czysto lekarskie, nie kontrasygnowane przez pp. Szefów Sanitarnych poszczególnych Okręgów, zaznaczając, że w przyszłości tego ro-

dzaju zapotrzebowania nie będą uwzględnione. Por. Kurowski poinformował pp. delegatów o sprawach materjałowych pogotowia sanitarnego, jaki Okręgi w najbliższej przyszłości otrzymają.

Okręg Wileński.

Zarząd Wileńskiego Okręgu P. C. K. zorganizował w lutym r. b. wspólnie z miejscowym Komitetem L. O. P. P. kurs dla podinstruktorów obrony przeciwgazowej i ratownictwa. Kurs trwał od 4 do 23 lute-



Grupa organizatorów i uczestników kursów ratowniczych Okr. Wil. P. C. K.

go włącznie, wykłady odbywały się w ciągu całego dnia po 7—8 godzin dziennie.

Na kurs uczęszczało 24 osoby, egzamin zdało 19 osób. Uroczyste zamknięcie kursu i rozdanie świadectw odbyło się w obecności wszystkich pp. wykładowców i przed-



Drużyna Przeciwgazowa wraz z instruktorem Okręg Wileński P. C. K.



Ćwiczenia żeńskiej drużyny ratowniczej w Wilnie.

stawicieli P. C. K. i L. O. P. P. Do absolwentów kursu przemówił prof. Muszyński, następnie Prezes Zarządu Okręgu Wileńskiego P. C. K. L. Uniechowski, którzy w swych przemówieniach wskazali kierunek i konieczność dalszej pracy dla dobra kraju i społeczeństwa.

* * *

Dnia 21 marca r. b. został zakończony w Wilnie w przysposobieniu Wojskowem Kobiet kurs obrony przeciwgazowej i ratownictwa dla komendantów drużyn ratowniczych P. C. K. według programu, ustalonego przez Zarząd Główny. Kurs trwał 40 godzin, po dwie godziny dziennie, na kurs uczęszczało 28 osób, składających się z nauczycielek szkół powszechnych z różnych powiatów i województw. Egzamin zdało 27 osób, ztego z wynikiem b. dobrym 23 osoby i z wynikiem dobrym 4 osoby. Tytuł komendanta drużyny P. C. K. uzyskało 27 osób.

Zainteresowanie wśród słuchaczy było bardzo wielkie, element był inteligentny, i jak można wnioskować, będzie pracować w swych odnośnych miejscowościach dobrze i sumiennie. Jest wszelka nadzieja, że komendanci drużyn staną na wysokości swego zadania, przytem należy zaznaczyć, że wykłady prowadzone przez p. instruktora Eugenjusza Stankiewicza były dobrze ujęte i wzbudziły duże zainteresowanie, co w znacznej mierze przyczyniło się do nadzwyczajnie dobrych wyników egzaminów.



Ćwiczenia żeńskiej drużyny ratowniczej w Wilnie.

Okręg Pomorski P. C. K.

Zarząd Okręgu Pomorskiego P. C. K. zorganizował w dniach od 25 lutego do 2 marca włącznie kurs ratownictwa przeciwgazowego, przeznaczony dla kursantów, którzy bezpośrednio przedtem odbyli kurs obrony przeciwgazowej, urządzony przez miejscowy Zarząd L. O. P. P.

Kurs ratownictwa, zakończony egzaminem ukończyło 11 słuchaczy, którzy obejmą w oddziałach miejscowych organizowanie drużyn ratowniczych.

Koszta utrzymania i kształcenia kursantów, wynoszące około 10 zł. dziennie od osoby pokrył narazie Zarząd Okręgu PCK. przekazując je do zwrotu Oddziałom.



Grupa wykładowców i uczestników kursów ratowniczych w Toruniu.

Łódzki Okręg i Oddział P. C. K.

Okręg Łódzki P. C. K. zorganizował, działając w porozumieniu z L. O. P. P., kurs dla instruktorów przeciwgazowych i komendantów drużyn ratowniczych. Kurs ukończyło 41 osób, w przeważnej liczbie z poszczególnych powiatów województwa Łódzkiego.

Okręg Lubelski P. C. K.

Staraniem Okręgu Lubelskiego P. C. K. został urządzony w Lublinie pokaz walki gazowej.



Pokaz walki gazowej w Lublinie.

Okręg Kielecki P. C. K.

Podajemy poniżej kilka ustępów przemówienia Prezesa Kieleckiego Oddziału PCK. Dr. B. Ostromęckiego, wygłoszonego przy otwarciu kursu sióstr pogotowia sanitarnego, zorganizowanego w Kielcach przez miejscowy oddział w dniu 18.III r. b.

... Pracę pielęgniarki można zdaniem mojem, podzielić na 3 główne części: 1) pielęgnowanie w ścisłem tego słowa znaczeniu, 2) wykonywanie zleceń lekarskich i 3) obserwację chorego.

Pierwsze, t. j. pielęgnowanie, jest najbardziej samodzielnem zajęciem pielęgniarki. Jak się panie przekonają ze specjalnego przedmiotu naszych kursów — pielęgniarstwa—należy tu w pierwszym rzędzie utrzymanie w jaknajwiększej czystości pomieszczenia chorego, samego chorego i jego pościeli, dbanie o pożywienie i zaspokojenie wszelkich potrzeb i wygód chore-

go. Na tem głównie zasadza się technika pielęgniarstwa i tu należy uświadomić sobie i zapamiętać, że niema takiej pracy koło chorego, która mogłaby ubliżać pielęgniarce i niema takiej roboty przy chorym, którejby pielęgniarka nie mogła lub nie chciała spełnić. Lecz to wszystko, jak powiedziałem, jest techniką pielęgniarstwa, chcę tutaj z naciskiem zaznaczyć, że prawdziwa opieka nad chorym wymaga nietylko należytego wyszkolenia pielęgniarki w tym zawodzie, lecz chodzi tu jeszcze o daleko więcej—o otoczenie chorego moralną opieką, o stworzenie koło niego odpowiedniej atmosfery.

Chory musi w szpitalu nie tylko otrzymać zaspokojenie swych potrzeb fizycznych, ale musi znaleźć równowagę, spokój i ukojenie, w atmosferze szpitala musi ozdrowieć fizycznie i moralnie, powinien uczuć, że szpital jest dla niego szczęśliwym brzegiem, do którego przybił jego życiowy okręt po burzy.

I tu się otwiera olbrzymie i nader wdzięczne pole dla pielęgniarek, których w danych okolicznościach nikt zastąpić nie potrafi. Ale też trzeba posiadać dużo cnót i nie tylko kobiecych: dużo dobroci, łagodności, cierpliwości, wyrozumiałości, a także spokoju i równowagi, aby nie okazać choremu niepokoju lub strachu. Trzeba często zapominać o sobie, a zawsze pamiętać o cierpiącym.



Pokaz walki gazowej w Lublinie.

Drugim obowiązkiem pielęgniarki jest spełnianie zleceń lekarskich. Przedewszystkiem trzeba być o tyle inteligentną, aby rozumieć, że pielęgniarka nie ma prawa i nie może nietylko samodzielnie starać się leczyć ale nawet samodzielnie robić zarządzeń lub w pewnych razach, chociażby z chęcią ulżenia choremu, podawać mu te lub inne leki lub zmieniać opatrunki. Trzeba przecie rozumieć, że wszelkie leczenie jest nauką, a nie praktycznem zajęciem, nauką, którą można posiąść tylko po długich latach mozolnej pracy, a kto tej nauki nie posiada, niema prawa narażać chorego w najlepszym razie na ryzyko. Pielęgniarka obowiązana jest tylko umiejętnie, sumiennie, dokładnie nawet skrupulatnie i inteligentnie wypełnić zarządzenia lekarza. Samo przecie trafne rozpoznanie przez lekarza cierpienia i zarządzenie najlepszych nawet sposobów leczenia bez należytego wykonania nie może odnieść pożądanego skutku, może sprowadzić wszystko do zera, a nawet spowodować szkodę dla zdrowia lub śmierć, naprzykład, skutkiem zakażenia z powodu nieumiejętnego przygotowania (sterylizacja) materjałów opatrunkowych lub narzędzi chirurgicznych.

Nareszcie trzecim zadaniem pielęgniarki jest obserwacja chorego. Dla rozpoznania cierpienia i leczenia niezbędnem jest nieraz dokładna znajomość i to nietylko w chorobach umysłowych, wielu zewnętrznych objawów, sposób zachowania się i reagowania chorego, nie mówiąc już o śnie, apetycie i t. p., o tych rzeczach może lekarzowi zakomunikować najlepiej, a nawet jedynie pielęgniarka, dzięki temu, że stale przebywa z chorym i może objektywnie ocenić wiele rzeczy, do czego często nie jest zdolny sam chory i nie zawsze nawet jego otoczenie rodzinne. Żeby nie tylko pilnie i bacznie obserwować chorego, ale i umiejętnie, trzeba mieć znaczną dozę inteligencji, to też, czem więcej jest inteligentna pielęgniarka, tem lepszą pomocą jest dla lekarza.

Jak z tego wszystkiego Panie widzą, zawód pielęgniarki jest szczytny, ale też ciężki i ofiarny. Żeby iść na pielęgniarkę trzeba oprócz wiedzy i wyszkolenia posiadać lub wyrobić w sobie wszystkie te cechy i cnoty, o których raz już mówiłem, gdyż bez nich nie warto marnować siebie i zawodu, a jeżeli chodzi o czas wojny, to dodam jeszcze, że trzeba mieć dużo hartu, panowania nad nerwami, a nawet odwagi.

Organizacja drużyn ratowniczych przeciwgazowych.

Zarząd Główny P. C. K. wydelegował na II posiedzenie Międzynarodowej Komisji Ekspertów dla obrony ludności cywilnej przed wojną chemiczną (Rzym 22 — 27 kwietnia 1929):

ppłk. Dr. B. Zaklińskiego,
inż. Eugenjusza Bergera,
dr. Zenona Martynowicza i
ppłk. Kazimierza Moniuszkę.

Referat na II posiedzenie Międzynarodowej Komisji Ekspertów dla obrony ludności cywilnej przez wojną chemiczną opracowany przez ppłk. dr. B. Zaklińskiego, delegata Polskiego Czerwonego Krzyża. (Kwiecień 1929 r. Rzym).

W wykonaniu uchwał I posiedzenia Międzynarodowej Komisji Ekspertów, zwołanej przez Międzynarodowy Komitet CK. do Brukseli w styczniu 1928 roku, Polski Czerwony Krzyż przystąpił do organizacji i szkolenia drużyn ratowniczych, oraz opracował zasadnicze wyekwipowanie materjałowe tychże drużyn.

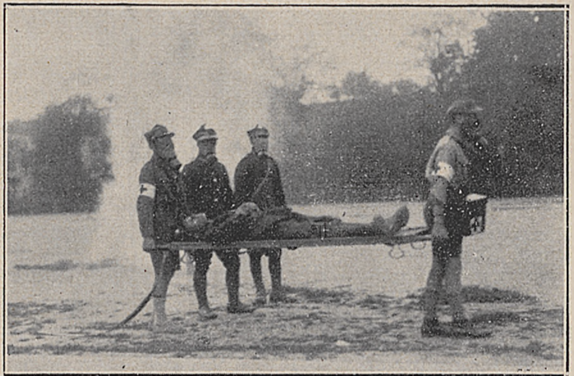
Zasadniczą jednak myślą przewodnią Polskiego Czerwonego Krzyża przy szkoleniu i organizacji tychże drużyn było, żeby zostały one utworzone nietylko w celach udzielania pierwszej pomocy na wypadek tego olbrzymiego nieszczęścia, jakiem jest walka gazowa, lecz żeby one były równocześnie drużynami zdolnemi do udzielania pierwszej pomocy w każdym nieszczęśliwym wypadku, w klęskach żywiołowych i t. d.

Przyczyną zaś do tego rodzaju postawienia sprawy było ze strony Polskiego Czerwonego Krzyża nietylko przekonanie, że akcja prowadzona przez wszystkie organizacje Czerw. Krzyża, pod kierunkiem Komitetu Międz. CK. i Ligi CK. wyda najlepsze rezultaty, co do potępienia walki chemicznej i zapewnienia jej niestosowania w myśl protokułu Genewskiego z dnia 17 czerwca 1925 r., lecz również wrażenie, że dla należytego wyszkolenia drużyn przy niesieniu pierwszej pomocy i ratowaniu ludzi, dotkniętych działaniem środków chemicznych, członkowie drużyn ratowniczych powinni posiadać przedewszystkiem przygotowanie i wyszkolenie ogólno-ratownicze.

Ponieważ zaś z chwilą ratyfikacji przez wiele państw należących do Ligi Narodów układu o Międzynarodowym Związku Pomocy (Union Internationale de Secours) wiele organizacyj narodowych CK. zostanie przez rządy swych państw zapewne wybrane do wykonania zobowiązań płynących z ratyfikacji tegoż układu, PCK. chcąc dać dowód należytego zrozumienia nadzwyczaj celowego rozwiązania przez projektodawcę, senatora Ciraolo zadań Czerw. Krzyża, z tytułu jego szczytnych idei humanitarnych wypływających, przystąpił do rozwiązania obu zadań na drużynach ratowniczych CK. ciążących w sposób, w wydanej przez PCK. broszurze zasadniczo wyłuszczony.

Zadaniem zatem drużyn ratowniczych, przez PCK. tworzonych, jest umiejętność udzielenia wszelkiej pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków dla ludności cywilnej, a zarazem możność dania pierwszej pomocy również tym nieszczęsnym, którzy mogliby być uszkodzeni działaniem chemicznych środków bojowych.

Uszkodzenie bowiem, powodowane działaniem środków chemicznych bojowych, jak to niestety smutne doświadczenie wojny światowej wykazało, należy traktować jako mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia organizmu. Ponieważ jednak podobne usz-



Pokaz walki gazowej w Lublinie.

kodzenia w czasie pokoju nie zdarzają się, i nie mogą zdarzać się, wobec chlubnych zamiarów jego utrzymania, przeto objawy tych uszkodzeń, są naogół bardzo mało znane nietylko nie fachowcom, ale w wielu wypadkach i lekarzom, nieobeznanym z patologją, i terapją tego rodzaju uszkodzeń.

Należało przeto w przygotowaniu i szkoleniu drużyn ratowniczych PCK. przedewszystkiem kierować się zasadą, że do ratowania i udzielenia pomocy w wypadkach uszkodzenia środkami chemicznemi powinni posiadać tylko zasadnicze kardynalne wiadomości o jakości i rodzaju tych uszkodzeń, a pierwsza ich pomoc powinna ograniczyć się do jaknajmniejszych zabiegów, żeby powstałych uszkodzeń przedewszystkiem przez nieodpowiedni zabieg nie pogorszyć i doprowadzić uszkodzonego jaknajszybciej do rąk fachowca lekarza, przystosowując do jego przewozu taki środek transportowy, któryby nie naraził uszkodzonych tkanek względnie aparatów organizmu, na głębsze poważniejsze uszkodzenia. W stosowanych zaś metodach szkolenia dla naszych drużyn ratowniczych, przedewszystkiem dobieramy wśród członków tych drużyn odpowiednio fizycznie rozwinięty i umysłowo przysposobiony personel, gdyż rozumiemy, że osobnik, który pod znakiem i egidą CK. idzie spełnić swój zaszczytny obowiązek względem uszkodzeń bliźniego musi niejednokrotnie wejść w atmosferę zagazowaną, względnie w niej pozostać, gdyż tam leżą uszkodzeni, a zatem musi sam przedewszystkiem należycie być broniony przed działaniem tych-że środków i umieć pracować i wykonywać wszystkie swe czynności z jego rodzajem służby związane w masce gazowej, względnie w aparacie izolacyjnym lub nawet w kostjumie ochronnym. A zdajemy sobie dokładnie sprawę, że praca w tych warunkach wymaga nietylko doskonałego stanu fizycznego płuc, serca i mięśni ze strony członka drużyny ratowniczej, ale również niezwykłego opanowania swej woli i nerwów, by celowo i umiejętnie działać w warunkach jaknajbardziej niekorzystnych.

Streszczając zatem program wyszkolenia przewidziany dla zorganizowania drużyn ratowniczych PCK. podajemy, że jest on oparty na 3 stopniach wyszkolenia.

Pierwszy stopień najniższy obejmuje ogólne wyszkolenie ratownicze i elementarne wiadomości o gazach bojowych, ich działaniu i pierwszej pomocy, przewidziany jest dla wszystkich członków drużyn. Po odbytym kursie o podanym programie wyszkolenia, członkowie drużyn poddani są egzaminowi, oceniającym ich właściwości umysłowe, stopień wyszkolenia i zdolności fizyczne. Podczas bowiem szkolenia teoretycznego odbywają się równocześnie ćwiczenia i pokazy praktyczne, mające na celu wykazanie sprawności fizycznej powołanych na kurs. Po przeprowadzonej w ten sposób selekcji całego kontygentu szkolonych, część ich odpada, przeważna ilość nadających się na członków drużyn zostaje ujęta w ewidencję i wcielona do poszczególnych drużyn ratowniczych (drużyna liczy 18 ludzi, podzielonych na 3 sekcje po 6 ludzi każda), najbardziej zaś inteligentni i fizycznie wyrobieni zostają poddani szkoleniu II stopnia.

II stopień szkolenia.

Drugi stopień szkolenia przewiduje ogólne wyszkolenie ratownicze i szersze wiadomości o gazach bojowych, kursy tego rodzaju noszą miano „kursów dla podinstruktorów". Po ukończeniu opisanego kursu, kandydaci na podinstruktorów poddani zostają ponownie egzaminowi i po rozpatrzeniu wszystkich kwalifikacyj przez Komisję Egzaminacyjną, najlepsi otrzymują stopień i tytuł komendanta drużyny ratowniczej i odpowiedni znaczek PCK. Uzyskany stopień uprawnia ich do kierowania pracą drużyn ratowniczych i do przeszkalania personelu tych drużyn na zasadach I stopnia wyszkolenia. Inni absolwenci tychże kursów dla podinstruktorów, kończący egzamina z mniej pomyślnym wynikiem zostają mianowani zastępcami komendantów drużyn względnie sekcyjnym. Wyszkolenie I oraz II stopnia prowadzą Okręgi i Oddziały PCK. na swoich terytorjach w ten sposób, że Oddziały CK. posiadając podinstruktorów, szkolą zasadniczo u siebie członków drużyn na zasadzie I stopnia wyszkolenia, a Okręgi CK. organizują u siebie kursy dla podinstruktorów.

III stopień wyszkolenia.

III stopień wyszkolenia obejmuje kursy t. zw. instruktorów głównych. Kurs ten o najszerszym zakresie programu ogólnoratowniczego i specjalnie ratownictwa przeciwgazowego, organizowany jest jedynie przez Zarząd Gł. w Warszawie. Na kurs ten wysyłają Okręgi CK. kandydatów na

instruktorów głównych, wybranych z pośród absolwentów II stopnia wyszkolenia, odpowiadających pod każdym względem stawianym im wymaganiom. Po ukończeniu bowiem specjalnego kursu organizowanego przez Zarząd Gł. kandydaci na instruktorów głównych zostają poddani egzaminowi i po pomyślnym jego wyniku otrzymują tytuł i stopień „instruktora głównego PCK." i odpowiedni znak CK. Zadaniem tych kursów, organizowanych przez Zarząd Gł. w Warszawie, jest oddanie do dyspozycji Okręgów CK. ludzi ze wszech miar kompetentnych do organizowania i szkolenia podinstruktorów oraz czuwania nad należytem przygotowaniem i organizacją członków drużyn ratowniczych przez Oddziały Czerwonego Krzyża danego Okręgu.

Ogólnie zaś nadmieniamy, że zaszczyceni do złożenia sprawozdania o pracy podjętej przez PCK. możemy jedynie prosić o ocenę i krytykę naszych zamierzeń i podanych programów, krytykę jaknajbardziej zresztą wyrozumiałą, gdyż PCK. ze wszystkich organizacyj narodowych Czerwonokrzyskich, pozwolimy sobie mniemać, najmłodszy co do jego obecnej organizacji zdaje sobie dokładnie sprawę ze skromnych efektów dotychczasowej pracy. Chcieliśmy przyczynić się dla ogólnego dobra naszemi skromnemi poczynaniami, ufni, w wyrozumiałość krytyki i w nadziei, że nasze przedstawione sprawozdanie posłuży do opracowania bardziej kompetentnych programów i dadzą nam ze strony tak wysokich czynników kompetentnych, jakimi są członkowie Międzynarodowej Komisji Ekspertów dalsze rady i wskazówki dla naszej pracy, prowadzonej w imię haseł humanitarnych.

Dotyczy to zwłaszcza materjału i sprzętu sanitarnego, służącego do wyekwipowania drużyn ratowniczych, gdyż w tym kierunku przedewszystkiem chcielibyśmy mieć praktyczne wskazówki.

Przepisy dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego Polskiego Czerw. Krzyża

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża wydał ostatnio broszurę zatytułowaną „Organizacja i szkolenie sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K.", mającą na celu ujednostajnienie programu kursów pogotowia sanitarnego, urządzanych w Okręgach P. C. K., oraz podniesienie ich fachowego poziomu. Podajemy poniżej zawarte w powyższej broszurze przepisy, obowiązujące siostry pogotowia sanitarnego P. C. K. Cena broszury 80 gr.

(Wyciąg z instrukcji).

1. Stanowisko siostry pogotowia sanitarnego P. C. K. może uzyskać każda obywatelka Państwa Polskiego, nieposzlakowanej opinji, z odpowiednim cenzusem naukowym, po pomyślnem ukończeniu kursów specjalnych, organizowanych przez P.C.K. i po podpisaniu właściwego zobowiązania.

2. Po ukończeniu kursu świadectwo kandydatki o przyjęcie w poczet sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K. przedłożone zostaje przez Zarząd Okręgowy Zarządowi Głównemu P. C. K. do podpisu i celem wydania karty ewidencyjnej.

3. Przyjęta przez P. C. K. siostra pogotowia sanitarnego otrzymuje:

a) świadectwo ukończenia kursu,
b) kartę ewidencyjną z wyszczególnieniem Okręgu P. C. K., do którego ewidencji siostra została zaliczona. (Karta ta nie daje prawa do zniżek przy przejazdach kolejami, statkami i t.p.).
c) jeden egzemplarz zobowiązania.

W razie zgubienia karty ewidencyjnej siostra pogot. sanitarnego obowiązana jest zawiadomić o tem natychmiast swój Okręg P. C. K. i dać trzykrotne ogłoszenie o zgubie w „Monitorze Polskim", celem otrzymania przez Zarząd Okręgowy z Zarządu Głównego P. C. K. dubletu karty ewidencyjnej.

4. Siostry pogotowia sanitarnego PCK. nie mogą być zatrudnione na etatowych stanowiskach, przewidzianych dla sióstr zawodowych P. C. K. Natomiast siostry pogotowia sanitarnego mogą podejmować się pracy w instytucjach sanitarnych prywatnych w charakterze pielęgniarek pomocniczych. O objęciu takiego stanowiska siostry pogotowia sanitarnego obowiązane są niezwłocznie zawiadomić te Zarządy Okręgowe, w których ewidencji one się znajdują, z dokładnem podaniem adresu i charakteru instytucji.

5. O każdej zmianie miejsca stałego zamieszkania i zajęcia oraz o zmianie stosunków rodzinnych (zmiana nazwiska po wyjściu zamąż, powiększenie obowiązków rodzinnych i t. p.), siostry pogotowia sanitarnego obowiązane są zawiadamiać piśmiennie swoje Zarządy Okręgowe (z dokładnem podaniem swego nowego adresu) w terminie prekluzyjnym do 6 tygodni.

6. Siostry pogotowia sanitarnego PCK. pozostają w pogotowiu do 50 lat (ukończonych) życia.

7. Siostry pogotowia sanitarnego co 3 lata od chwili ukończenia kursu, wzywane są przez właściwe Zarządy P. C. K. na 2-tygodniowe bezpłatne przeszkolenie (praktykę szpitalną). Siostra, nie mogąca przybyć na przeszkolenie praktyczne, powinna przesłać umotywowane podanie do Zarządu Okręgowego o odłożenie jej praktyki na rok następny. Dla sióstr pogotowia sanitarnego, zatrudnionych w instytucjach państwowych, samorządowych i prywatnych, Zarząd Główny P. C. K. będzie się starał zyskiwać zwolnienie na 2-tygodniowy okres przeszkolenia.

8. W wyjątkowo ważnych okolicznościach, pozbawiających siostrę pogotowia sanitarnego możności wypełnienia przyjętych przez nią zobowiązań, powinna ona przedstawić Zarządowi Okręgowemu PCK. umotywowane podanie, poświadczone przez osobę wiarogodną co do prawdziwości przytoczonych motywów, — o skreślenie jej z ewidencji sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K. czasowo lub na stałe.

9. Siostry pogotowia sanitarnego PCK. zostają skreślone przez władze P. C. K. z ewidencji sióstr pogotowia sanitarnego w następujących wypadkach:

a) jeżeli nie zawiadomiły Zarządu Okręgowego, w którego ewidencji się znajdują, o objęciu posady stałej pielęgniarki pomocniczej (p. pkt. 4 niniejszych przepisów) w terminie do 6 miesięcy najpóźniej;

b) jeżeli nie zawiadomiły tegoż Zarządu Okręgowego o zmianach dotyczących zmiany zamieszkania, zajęcia i t. p. w terminie do 6-ciu miesięcy najpóźniej (p. pkt. 5 niniejszych przepisów);

c) jeżeli niestawiały się bez poważnych powodów na 2-tygodniowe kursa przeszkoleniowe (p. pkt. 7 niniejszych przepisów);

d) jeżeli popełniła czyn nieetyczny lub nielicujący z godnością siostry pogotowia sanitarnego P. C. K.

10. W razie zupełnego skreślenia siostry pogotowia sanitarnego P. C. K. z ewidencji, obowiązana ona jest zwrócić Zarządowi Okręgowemu swą kartę ewidencyjną, wystawioną przez P. C. K.

11. Na każde wezwanie Władz P. C. K. osobiste lub ogłoszone w pismach, siostry pogotowia sanitarnego obowiązane są stawić się do swych Zarządów Okręgowych ze swemi kartami ewidencyjnemi, celem otrzymania kart przydziału.

12. Z chwilą otrzymania wezwania przez Władze P. C. K. do służby czynnej, siostry pogotowia sanitarnego P. C. K. uprawnione są za okazaniem w kasie kolejowej (biletowej) dowodu osobistego i karty wezwania (lub numeru czasopisma z odnośnem wezwaniem), względnie karty przydziału, do korzystania z bezpłatnego przejazdu na miejsce wezwania, względnie na miejsce przydziału służbowego, kolejami żelaznemi (statkami) drogą najkrótszą w klasie II-ej.

13. Siostry pogotowia sanitarnego PCK. wezwane do pełnienia służby czynnej, wywołanej potrzebami kraju, przez władze P. C. K., korzystają z praw i przywilejów, przyznanych siostrom P. C. K., oraz otrzymują pobory należne siostrom zawodowym przy rozpoczynaniu przez nie służby czynnej w formacjach wojskowych.

14. Do służby czynnej, wywołanej potrzebami kraju, przyjmowane będą tylko te siostry pogot. sanitarnego, których stan zdrowia będzie odpowiadał warunkom oczekującej je pracy. W tym celu, przed otrzymaniem przydziału, siostry te będą poddawane zbadaniu przez specjalną komisję lekarską, orzekającą na podstawie właściwych przepisów i instrukcyj. Siostry pogotowia sanitarnego, nie odpowiadające wymaganiom pod względem swego stanu zdrowia, wracają do miejsca swego zamieszkania na koszt Skarbu Państwa, na podstawie swych legitymacyj i kart zwolnienia.

15. Siostry pogotowia sanitarnego podczas pełnienia służby czynnej czasu wojny obowiązuje strój podług wzorów przez P. C. K. ustanowionych.

Uwaga. Przepisy powyższe zostają wydrukowane w karcie ewidencyjnej siostry pogotowia sanitarnego P. C. K.

CZERWONY KRZYŻ ZAGRANICĄ

Działalność Towarzystwa Tureckiego Czerwonego Półksiężyca.

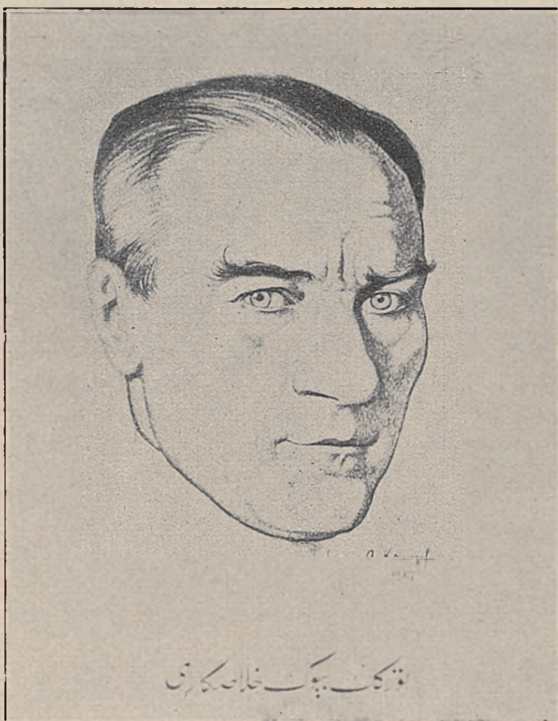
Otrzymaliśmy ze Stambułu od korespondenta pism polskich opis całokształtu działalności T-wa Tureckiego Czerwonego Półksiężyca, którego skrót niżej podajemy.

Dnia 14 kwietnia 1877 r. T-wo Ottomańskie niesienia pomocy rannym i chorym wojskowym, które później przyjęło nazwę „Komitet Centralny Czerwonego Półksiężyca" zostało oficjalnie ukonstytuowane.

Założenie Towarzystwa wypadło w chwili wybuchu wojny Turecko-Rosyjskiej 1877 — 1878 r.

Potrzeby sanitarne armji w Rumelji i Anatolji musiały być dopiero skompletowane. Towarzystwo zwróciło się z wezwaniem o pomoc do mieszkańców państwa, do muzułmanów w Indjach i Afryce północnej, do Czerwonych Krzyży i tym sposobem zdołało zebrać kwotę 72.583 funtów tureckich (w złocie). Za część tej sumy zakupiono materjał sanitarny, założono 9 ambulansów polowych, zaangażowano 50 lekarzy etatowych i udzielono pomocy 25.000 rannym żołnierzom.

Po podpisaniu pokoju działalność Towarzystwa była skończona; powołano je ponownie do życia dopiero w r. 1897 w czasie wojny Turecko-Greckiej, podczas której powstał również Komitet Pań Czerwonego Półksiężyca, który założył wiele oddziałów na prowincji,



Kemal Pasza
Naczelnik Państwa Tureckiego.

Podczas wojny bałkańskiej 1911—12 r. T-wo Czerwonego Półksiężyca rozwinęło intensywną działalność. Założono 12 szpitali w różnych punktach Państwa, zorganizowano również 3 szpitale dla uciekinierów — ofiar wojny, oraz utworzono specjalną Komisję dla jeńców wojennych.

Wkrótce po ukończeniu wojny bałkańskiej, wybuch wojny europejskiej narzucił ponownie ożywioną działalność Tureckiemu Półksiężycowi. Działalność ta pochłonęła olbrzymią sumę przeszło 19.000.000 funtów tureckich

Od chwili rozpoczęcia działań wojennych i podczas ataku flot nieprzyjacielskich na Dardanelle, Czerwony Półksiężyc zorganizował szereg szpitali.

Towarzystwo założyło biuro opieki nad jeńcami wojennymi i rozwinęło energiczną działalność w Egipcie, Indjach i Grecji. Do Rosji w czasie rewolucji wysłało specjalnego delegata w celu roztoczenia opieki nad jeńcami tureckimi.

Cz. Półksiężyc zwalczył epidemję tyfusu, grasującą śród armji oraz wśród 30.000 robotników, zajętych przy budowie i naprawie dróg wojennych. Szerzące się w armji i kra-

ju choroby weneryczne zwróciły również uwagę Czerwonego Półksiężyca, który i w tym kierunku rozwinął akcję sanitarną.

Czerwony Półksiężyc zainstalował 3 wielkie bezpłatne jadłodajnie i 2 przychodnie dla chorych niezamożnych. Tym, którzy wskutek działań wojennych stracili dach nad głową, Towarzystwo dawało bezzwrotne zapomogi.

Komitet Pań gorliwie pracował podczas wojny europejskiej. Z uznaniem należy podkreślić, że w czasie całej wojny członkinie Komitetu bezinteresownie pracowały w szwalniach Czerwonego Półksiężyca, który wyłącznie sam zaopatrywał rannych jeńców wojennych w bieliznę.

Członkinie Komitetu pracowały jako sanitarjuszki wyłącznie w szpitalach oddalonych od frontu.

Po zakończeniu wojny europejskiej Czerwony Półksiężyc delegował trzy misje do Okręgów Trebizondy, Erzerum i Erzindżan, które najbardziej ucierpiały od działań wojennych. Misje te zabrały z sobą ogromne ilości żywności i bielizny. Przybywszy na miejsce urządziły szpitale, kuchnie dla biednych, schroniska i t. d.

Praca pokojowa zaczęła się dla Czerwonego Półksiężyca w chwili, gdy armja Grecka opuściła Turcję. Czerwony Półksiężyc wybudował przeszło 100 domów w zburzonych okolicach, zajął się repatrjacją jeńców, internowanych w Grecji i wyekwipował na swój koszt wiele misji sanitarnych, zakupił składy materjałów sanitarnych od ustępującej armji okupacyjnej angielskiej, pomagał rządowi w osiedleniu przybyłych z Grecji $1/2$ miljona muzułmanów.

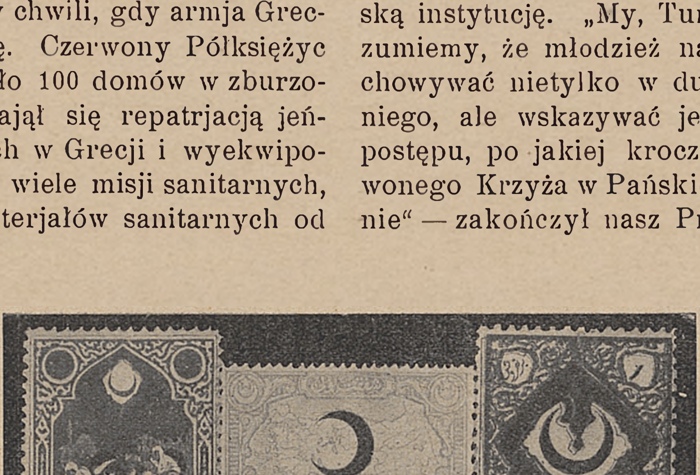
Towarzystwo założyło w Konstantynopolu Szkołę pielęgniarską.

Niektóre prowincje Państwa Tureckiego są nawiedzane rok rocznie przez klęskę trzęsienia ziemi. Czerwony Półksiężyc śpieszy zawsze z wydatną pomocą poszkodowanym.

Czerwony Półksiężyc cieszy się pomocą najwyższych dostojników odrodzonej republikańskiej Turcji oraz całego społeczeństwa. W każdy piątek, w każde święto uczniowie szkół średnich sprzedają na ulicach Stambułu marki na Czerwony Półksiężyc. Dosłownie bez wyjątku wszyscy popierają tę instytucję kupując powyższe marki.

Na zakończenie słów kilka o wielkim przyjacielu Polski, dyrektorze Oddziału Czerwonego Półksiężyca w Stambule, Ali Paszy.

Ali Pasza, czerstwy i miły staruszek, całą duszą oddany pracy społecznej, przyjął mnie w swoim biurze w domu, będącym własnością Czerwonego Półksiężyca. W rozmowie słysząc odemnie o działalności młodzieży Pol. Czerw. Krzyża w kraju, Ali Pasza drobiazgowo wypytywał o polską instytucję. „My, Turcy, doskonale rozumiemy, że młodzież naszą musimy wychowywać nietylko w duchu miłości bliźniego, ale wskazywać jej również drogę postępu, po jakiej kroczy młodzież Czerwonego Krzyża w Pańskiej pięknej Ojczyźnie“ — zakończył nasz Przyjaciel.



Marki sprzedawane w Stambule na Czerwony Półksiężyc.

BIBLJOGRAFJA.

Sprawozdanie o IV Międzynarodowym Kongresie Medycyny i Farmacji Wojskowej, Warszawa, Polska, Maj — Czerwiec 1927 r. przez Wiliama Seaman Bainbridge, komandora marynarki Stanów Zjednoczonych.

(Report of Fourth International Congress of Military Medicine and Pharmacy, Warsaw, Poland, May—June 1927 by William Seaman Bainbridge Commaneer M.C.F. United States Naval Reserve).

Z prawdziwą przyjemnością oglądaliśmy bardzo gustownie wydaną książkę, zawierającą wyczerpujące sprawozdanie o IV Kongresie Medycyny i Farmacji Wojskowej, odbytym w Warszawie na wiosnę 1927 roku. Krótka przedmowa gen. Irelanda, naczelnego chirurga armji amerykańskiej i prezesa Związku Chirurgów Wojskowych, przypomina, że istniały zawsze więzy sympatji pomiędzy Polską a Ameryką od czasu, gdy Kościuszko i Pułaski walczyli w armji amerykańskiej o wolność Stanów. Z tego też powodu wybór Warszawy, jako miejsce zjazdu dla IV Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej miał dla Amerykanów specjalne znaczenie. Stany Zjednoczone wysłały na Kongres 5 oficerów-delegatów, jeden z nich był właśnie komandor William Seaman Bainbridge, będący jednocześnie członkiem Komitetu Stałego Kongresów Międzynarodowych. Książka, którą wydał niedawno w Ameryce o przebiegu IV Kongresu w Polsce, stanowi bezsprzecznie bardzo cenny nabytek dla wojskowej literatury lekarskiej.

Umiejętnie dobrane liczne portrety i ilustracje urozmaicają fachową treść książki i zaznajamiają amerykańskiego czytelnika z pięknemi krajobrazami Polski i z niektóremi zabytkami jej kultury. Na zakończenie czytamy kilka ciepłych słów uznania o organizacji zjazdu i o gościnności, wykazanej w Warszawie i w innych polskich miastach członkom Kongresu.

Pod koniec każdego Kongresu, mówi autor, wytwarza się pomiędzy uczestnikami ściślejszy kontakt, w miarę tego, jak delegaci rozmaitych państw poznają się bliżej i zaznajamiają się ze zwyczajami, z duchem i z umysłowością danego kraju. Zacierają się wówczas stopniowo istniejące rozbieżności i wyłania się szersze, wzajemne zrozumienie. Ten właśnie punkt widzenia, to wniknięcie w odrębności cechujące każdy oddzielny kraj, przyczyniają się do ustalenia wzajemnego zaufania i szacunku i pomagają ku wytworzeniu międzynarodowych więzów sympatji, tak niezbędnych, jeśli zło wojne ma być wyplenione. Nie ma bowiem dla człowieka szlachetniejszego ideału, twierdzi w końcowem zdaniu Komandor Bainbridge, jak świadczenie pomocy bliźniemu, cierpiącemu moralnie lub fizycznie — czy to w czasie wojny, czy w czasie pokoju.

DZIAŁ URZĘDOWY ZARZĄDU GŁ. P. C. K.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 1491
W sprawie 10-iej rocznicy istnienia P. C. K.

Warszawa, dnia 15 marca 1929 r.

OKÓLNIK Nr. 5.

Do
Zarządów Okręgów i Oddziałów P. C. K.

W dniu 27 kwietnia r. b. przypada 10-letnia rocznica istnienia Polskiego Czerwonego Krzyża. Datę tę należy upamiętnić przez zorganizowanie obchodu, obejmującego szersze sfery społeczne. Program tego obchodu winien być przystosowany do miejscowych warunków, złożyć się zaś nań mogą takie punkty, jak: uroczyste nabożeństwo, poświęcenie sztandarów, odczyty i pokazy, otwarcie nowych instytucji, wręczanie odznaczeń i t. p. Jednocześnie należy postarać się o to, aby miejscowa prasa poświęciła jubileuszowi naszej Instytucji wzmianki i artykuły.

Zarząd Główny ze swej strony dla uczczenia jubileuszu PCK. zamierza wydać numer specjalny swego pisma, wygłosić odczyty przez radjo oraz postarać się o wywołanie zainteresowania prasy stołecznej.

Nadmieniamy wreszcie, że Zarząd Główny dokłada starań, aby odznaczenia honorowe PCK., które będą ewentualnie przyznane osobom zasłużonym dla PCK., były przyznane i dostarczone Okręgom przed terminem rocznicy.

Zarząd Główny PCK. prosi o doniesienie o organizacji i przebiegu obchodu w poszczególnych Okręgach i Oddziałach Polskiego Czerwonego Krzyża.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 2032
W sprawie odroczenia rocznicy istnienia P. C. K.

Warszawa, dnia 11 kwietnia 1929 r.

OKÓLNIK Nr. 6.

Do
Zarządów Okręgów i Oddziałów P. C. K.

Biorąc pod uwagę opinję niektórych Okręgów, Zarząd Gł. PCK. doszedł do wniosku, że urządzanie w krótkich odstępach czasu obchodów, a mianowicie w końcu kwietnia r. b. obchodu dziesięciolecia PCK. i w początkach czerwca — „Tygodnia PCK." jest niewskazane, a to zarówno ze względów organizacyjnych, jak i ze względu na obawę wywołania pewnego znużenia w społeczeństwie.

Wobec tego Zarząd Główny proponuje, aby Okręgi i Oddziały, które nie zaangażowały się zbytnio w przygotowaniach, odroczyły wyznaczony na dzień 27.IV r. b. w myśl okólnika Nr. 5 z dnia 15.III r. b., obchód dziesięciolecia istnienia P. C. K. na dz. 2 czerwca 1929 r.

Ponieważ w dniu tym rozpoczyna się Tydzień PCK., program obchodu zostałby włączony do programu Tygodnia PCK.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 2211
W sprawie Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża.

Warszawa, dnia 20 kwietnia 1929 r.

OKÓLNIK Nr. 7.

Do

Zarządów Okręgów i Oddziałów P. C. K.

W dn. 2 — 9 czerwca włącznie na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, z wyjątkiem woj. śląskiego, odbędzie się Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża.

W roku bieżącym Tydzień PCK. zbiega się z doniosłą chwilą — święceniem dziesięciolecia istnienia Polskiego Czerwonego Krzyża. Rocznica bowiem 10-lecia przypada na dzień 27.IV r. b., jednak, by nie urządzać w tak krótkim przeciągu czasu dwóch uroczystości, wskazanem jest obchody te połączyć.

Tydzień PCK. organizowany w r. b. nie może więc mieć na celu jedynie doraźnych materjalnych korzyści, lecz powinien posłużyć do spopularyzowania ideologji PCK., która winna przeniknąć do najszerszych warstw społeczeństwa.

Mając to na względzie, każdy Zarząd Okręgu czy Oddziału PCK. powinien zapewnić sobie poparcie i współdziałanie miejscowego duchowieństwa, władz administracyjnych, wojskowych, samorządowych, nauczycielstwa, organizacyj społecznych, kulturalnych, zawodowych i t. p. oraz miejscowej prasy i przy ich udziale powołać specjalne Komitety. Zadaniem tych Komitetów byłoby w pierwszym rzędzie opracowanie programu obchodu dziesięciolecia i Tygodnia PCK.

Program obchodu i Tygodnia powinien być jaknajbardziej urozmaicony, przyczem należy dążyć do zarzucenia niepopularnych już, zwłaszcza w niektórych miejscowościach, kwest ulicznych.

Na Tydzień PCK. Zarząd Główny dostarczyć może następujący materjał propagandowy:

1.	Plakat na Tydzień, rozmiaru 50 x 70	1	szt.	zł.	0,25
2.	Wezwania do zapisywania się na członków . . .	1	„	„	0,04
3.	Nalepki na okna: a) 20-groszowe	1	„	„	0,03
	b) 50-groszowe	1	„	„	0,03
	c) 1-złotowe	1	„	„	0,04
4.	Znaczki papierowe do przypinania	100	„	„	0,15
5.	Listy ofiar	1	„	„	0,03
6.	Portrety Papieża z błogosławieństwem	1	„	„	0,25
7.	Broszura propagandowa „Cel i zadania Polskiego Czerwonego Krzyża“	1	„	„	0,35
8.	Broszura sprawozdawczo-statystyczna na 10-lecie .	1	„	„	0,30
9.	Ulotka propagandowa 4-stronicowa	1	„	„	0,06
10.	Kartonik „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“	1	„	„	0,10
11.	Kwitarjusze	1	„	„	1.—
12.	Broszurka o Kołach Młodzieży	1	„	„	0,15
13.	Pismo „PCK.“ numer specjalny na dziesięciolecie .	1	„	„	3.—
	Przy zamówieniu więcej niż 10 egzemplarzy . .	10	„	„	20.—

Uwaga: Numer specjalny „PCK.” po cenie podanej, oddany zostaje jedynie Okręgom i Oddziałom, jako materjał propagandoww, dla bezpłatnego doręczania przez Zarządy PCK. wojewodom, starostom, prezesom izb skarbowych itp. W sprzedaży numer „PCK” kosztuje 10 zł., którą powinien Okręg lub Oddział pobierać w razie rozsprzedaży numerów PCK.

Zamówienia na materjał oraz należne za niego sumy należy nadsyłać za pośrednictwem odnośnego Okręgu najpóźniej do dnia 10 maja r. b. W razie nienadesłania należności równocześnie z zamówieniem, Zarząd Główny będzie wysyłać zamówiony materjał za zaliczeniem pocztowem.

W razie niedostatecznej liczby zamówień, poszczególne materjały mogą nie być wykonywane.

Do takiego postawienia sprawy zmusza Zarząd Główny fakt, że należność za dostarczony w roku ubiegłym materjał propagandowy, w znacznej większości dotychczas nie została pokryta, wskutek czego odnośny fundusz Zarządu Gł. został w wielkiej mierze uszczuplony.

Oddziały, które do dnia 10 maja r. b. nie dostarczą zamówienia, mogą materjału już nie otrzymać, wobec wykonywania go w określonej ilości.

Zarząd Główny załącza odpis zezwolenia Min. Spr. Wewn. na urządzenie Tygodnia. Powołując się na to zezwolenie Oddziały winny uzyskać zapewnienie starostwą, że w tym okresie „Tygodnia" nikt inny nie uzyska zezwolenia na urządzanie kwest. W razie trudności ze strony starostwa, należy natychmiast zwrócić się do swego Okręgu, który powyższą sprawę załatwi z odpowiedniemi władzami wojewódzkiemi.

ODPIS.

MINISTERSTWO
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
Nr. AP. 5068/2/28.

Warszawa, dnia 2 grudnia 1928 r.

Zaświadczenie.

Na prośbę Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zezwala wyżej wymienionemu Zarządowi na urządzenie kwesty pod nazwą „Wielkiego Tygodnia Czerwonego Krzyża" na całym obszarze Rzeczypospolitej prócz woj. Śląskiego w czasie od 2 do 9 czerwca 1929 r. włącznie, zapomocą sprzedaży znaczków na ulicach i w lokalach publicznych oraz urządzania widowisk, pod warunkiem, że Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża oraz osoby przez niego wydelegowane w celach kwestarskich stosować się będą ściśle do obowiązujących przepisów.

(—) *W. Czapiński*

m. p. Naczelnik Wydziału.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Nr. 2292
W sprawie Wystawy w Poznaniu.

Warszawa, dnia 25 lutego 1929 r.

DO

Wszystkich Okręgów P. C. K.

Pismo okólne.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża powołując się na swe pismo z dn. 11 I 1929 r. L. dz. 158, komunikuje, że Komitet Główny PCK. na posiedzeniu

swem w dn. 13 IV. r. b. na wniosek Okręgu Wielkopolskiego postanowił dodatkowo obciążyć Okręgi kosztami urządzenia wystawy PCK. w Poznaniu w wysokości 25% dotychczas wyznaczonych sum.

Na Okręg................ przypada dodatkowo do wpłacenia zł.................. Ogółem Okręg.................. ma wpłacić na częściowe pokrycie kosztów wystawy zł..................

1. Białostocki	dodatkowo	487.50	ogółem	2.437.50
2. Kaliski	„	175.—	„	875.—
3. Kielecki	„	600.—	„	3.000.—
4. Krakowski	„	300.—	„	1.500.—
5. Lubelski	„	300.—	„	1.500.—
6. Lwowski	„	375.—	„	1.675.—
7. Łódzki	„	500.—	„	2.500.—
8. Podlaski	„	300.—	„	1.500.—
9. Poleski	„	50.—	„	250.—
10. Pomorski	„	437.—	„	2.187.50
11. Przemyski	„	112.50	„	562.50
12. Śląski	„	625.—	„	3.125.—
13. Warszawski	„	900.—	„	4.500.—
14. Wielkopolski	„	1.600.—	„	8.000.—
15. Wileński	„	175.—	„	875.—
16. Wołyński	„	187.50	„	937.50
	Ogółem:	7.125.—		35.625.—

Résumé.

Dr. Ceorges Babecki. „Camping”. Les conditions antihygièniques qui règnent dans les grandes villes exercent une influence délétère non seulement sur la santé des habitants mais aussi sur leur moral. Le rythme accelèré de la vie moderne, le surmenage, l'énervement, le manque d'air frais constituent autant d'elements nocifs qui engendrent à la longue un ébranlement du système nerveux et portent atteinte à la santé des masses citadines. Les campagnes se dépeuplent, car les progrès de la civilisation, l'intensité de l'exploitation industrielle, les salaires élévés, la facilité des distractions déterminent l'affluence de la population rurale dans les grands centres urbains.

Mais le surpeuplement des grandes villes engendre des conséquences inévitables: la misère, les maladies epidémiques, l'abaissement du niveau moral et la diminution de la natalité. Mûe par un instinct de conservation l'humanité s'efforce de réagir contre las périls qui menacent l'avenir de la race. Médecins et hygienistes prêchent une campagne constante en faveur du plein air, du soleil et des sports. Les conseils municipaux décretent l'installation de nouveaux parcs, de plages, de terrains de jeux. Les toits plats et les bâtisses donnant libre accès au soleil sont à l'ordre du jour. L'habitude de passer à la campagne l'après midi de Samedi et la journée de dimanche se repand de plus en plus — ce qui était un luxe reservé aux classes fortunées, devient accessible aux familles des petits fonctionnaires et même aux familles ouvrières.

Ce reflux des masses citadines vers la campagne, ne fût ce que pendant une journée et demie dans la semaine, doit être encouragé de même que le „Camping” qui représente un puissant antidote contre les distractions malsaines qui guettent la jeunesse dans les grandes villes. La jeunesse scolaire ou universitaire et la jeunesse ouvrière ne sauraient mieux passer leurs vacances et leurs loisirs qu'à la campagne loin des villes, dans de beaux sites boisés ou montagneux, en contact direct avec la nature. En été des baraquements ou des tentes constituent un abri suffisant. Il est avéré que le „camping” exerce une excellente influence pédagogique en raffermissant la santé, en développant la camaraderie, la gaîté et le „self help”.

Il serait aussi extrêmement désirable d'organiser dans le voisinage des grandes villes des lieux de camping où les familles disposant d'un budget limité pourraient passer le „weekend” dans un air salubre et reprendre des forces pour le travail de la semaine.

Dr. Casimir Wolfram. Le Dr. Eugene Loewenstern. Le Dr. Eugene Loewenstern, chef de service à l'hopital de la Croix-Rouge Polonaise à Varsovie s'est éteint prématurement le 26 mars des suites d'une longue et cruelle maladie. Praticien distingué et éminent chirurgien le Dr. Loewenstern joignait à un grand savoir professionnel une très haute concepton de sa mission de médecin et un inalterable esprit de charité qui se faisait constamment jour dans ses rapports avec les malades. Sa bonté, sa modestie et la grande simplicité de son abord lui gagnaient les coeurs et raffermissaient le courage de bien des malades. Le Dr. Loewenstern travaillait sans relâche et était consideré comme l'un des meilleurs chirurgiens de Varsovie. Il aimait la science, il lui avait voué ses facultés, mais il aimait aussi ses malades et l'humanité souffrante lui etait chère. Sa disparition a été très vivement ressentie par tous ceux qui l'ont approché et qui ont été à même d'apprécier les grandes qualites de son coeur et de son intelligence. D'innombrables malades qui furent traités par lui ont pleuré sa mort. L'hôpital de la C. R. Polonaise a perdu celui qui en était l'animateur et dont la noble vie a été la vivante expression des plus beaux principes de la Croix-Rouge.

C E N Y O G Ł O S Z E Ń:

Na okładkach i w tekście:		Za tekstem:	
¹/₁ strony	400 zł.	¹/₁ strony	300 zł.
¹/₂ „	220 „	¹/₂ „	160 „
¹/₄ „	120 „	¹/₄ „	80 „
¹/₈ „	65 „	¹/₈ „	45 „

Za dział ogłoszeniowy i artykuły opisowe płatne redakcja nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności.

Rękopisów nadsyłanych, a niezastrzeżonych, redakcja nie zwraca i zamieszczonych nie przechowuje.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.